

SPOTKANIA

Nr 7 (469)

WILNO

LIPIEC 2023

PAR. DUCHA ŚWIĘTEGO * PAR. ŚW. RAFAŁA * N. WILEJKA * PAR. ŚW. TERESY * PAR. NPNMP * PAR. ŚW. J. BOSCO * KALWARIA * NIEMENCZYN * PAR. ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA
K-L P.W. WNEBOWZIĘCIA NMP * PAR. ŚW. JÓZEFA * PAR. BL. J. MATULEWICZA * BUTRYMAŃCE * PODBORZE * SUŻANY * JASZUNY * TURGIELE *



Obraz św. Antoniego w kościele franciszkańskim.

Patrz str. 7.



**2 lipca –
XIII Niedziela Zwykła
2 Krl 4,8-12a.14-16a;
Rz 6,3-4.8-11; Mt 10,37-42**

Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną nie jest Mnie godzien.

Pan Jezus porusza temat godności swego ucznia. Zostanie ona poddana próbie. W starożytności ukrzyżowanie było najbardziej okrutną karą śmierci. Towarzyszył jej nie tylko najdotkliwszy ból fizyczny, ale i publiczne wyszydzenie. Rozpoczął się ów wyrok włożeniem belki na ramiona skazańca i prowa-

dzeniem go ulicami miasta, aby inni mogli upokarzać go i drwić z niego.

Wzięcie swego krzyża oznacza nie tylko wewnętrzną zgodę na stawianie czoła codziennym wyzwaniom, ale też na gotowość oddania wszystkiego – swojej społecznej pozycji, swego majątku, swego zdrowia, swego dobrego imienia, etc. – za Chrystusa.

**9 lipca –
XIV Niedziela Zwykła
Za 9,9-10; Rz 8,9.11-13;
Mt 11,25-30**

Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić.

Izraelici uznawali Boga za swego opiekuna i ojca, ale powszechnie nie zwracali się do Niego w swej modlitwie jako do swego Ojca. Jezus objawia tajemnicę Ojca i zostaje ona przyjęta przez prostaczków, czyli tych, którzy są otwarci na przyjęcie tajemnicy Jezusa. Uczniowie Chrystusa Pana są zaproszeni do tego, aby przyjmowali Boga jako swego Ojca, bo zarówno Syn jak i

Ojciec tego pragną. Syn zna Ojca w sposób wyjątkowy i rzeczywisty, natomiast uczniowie Chrystusa mogą poznać Ojca dzięki łasce objawienia. To poznanie miłości Ojca przez Syna daje przybranemu dziecku Bożemu w czasie zmagania ziemskiej wędrówki odpocznienie przy Nim i odradza jego siły.

**16 lipca –
XV Niedziela Zwykła
Iz 55,10-11; Rz 8,18-23;
Mt 13,1-23**

Patrząc nie widzą, i słuchając nie słyszą.

Nie wystarczy być ochrzczonym, nie wystarczy chodzić do kościoła, nie wystarczy być dobrym człowiekiem, aby być zbawionym. Nie wystarczy w niedzielę być blisko Jezusa, słuchać Ewangelii, a poza kościołem żyć tak, jakby Boga nie było. Potrzeba słuchać wewnętrznym słuchem i widzieć wewnętrznym okiem Pana Jezusa, aby to, czego On naucza miało wpływ na nasze życie, na nasze wybory i postawy.

**23 lipca –
XVI Niedziela Zwykła
Mdr 12,13.16-19;
Rz 8,26-27; Mt 13,24-43**

Królestwo niebieskie podobne jest do ziarenka gorczycy.

Królestwo niebieskie Pan Jezus przyrównuje do pola pszenicy, do ziarenka gorczycy i do zaczynu. W ten sposób Chrystus podkreśla skromne początki niejednego Bożego dzieła. Potrzeba otwartości serca na przyjęcie objawienia Bożego, aby sam Bóg mógł dokonywać cudów swej łaskawości. Niezbędna jest również cierpliwość w oczekiwaniu na plony. Przyjmując Chrystusową naukę uczniowie mogą ulegać pokusie natychmiastowości i zniecierpliwienia oczekując od razu wielkich sukcesów. Nie jest to jednak sposób działania Boga. „Boże młyny miela powoli” – głosi przysłowie. Jeżeli przyjęliśmy ziarenko Dobrej Nowiny, to bądźmy pewni, że wyda ono plon we właściwym czasie, jeżeli pozwolimy mu na naturalne wzrastanie.

**30 lipca –
XVII Niedziela Zwykła
1 Krl 3,5.7-12;
Rz 8,28-30; Mt 13,44-52**

Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli.

Dobra Nowina została objawiona przez Jezusa Chrystusa, ale nie wszyscy to pojmują. Ci, którzy uwierzyli Chrystusowi, podobni są do kupca, który nabywa rolę z ukrytym w niej skarbem lub kupuje drogocenną perłę. Kupcy wiedzą, że w roli jak i w muszli kryje się coś drogocennego, chociaż do końca nie wiedzą jeszcze, jak wielka to jest wartość. Prawdziwa wartość okaże się wówczas, gdy będzie mógł korzystać ze swego skarbu. To pokazuje, że człowiek, który odkrył wartość zbawienia ofiarowanego mu w Jezusie Chrystusie potrafi zrezygnować z rzeczy, które uznawane są w świecie za cenne, aby iść za swoim Panem. Kiedyś Ojciec ukaże, jak wielkie rzeczy przygotował tym, którzy poszli za Jego Synem.

anka

Święcenia diakonatu w Wilnie

Jak już informowaliśmy, 1 czerwca, w Seminarium Duchownym św. Józefa w Wilnie podczas uroczystej Mszy św. święcenia diakonatu z rąk metropolity wileńskiego arcybiskupa Gintarasa Grušasa przyjęli Mirosław DOMAŃSKI i Mirosław ULEWICZ. Diakonami zostali również klerycy Linas BRAUKYLA i Deividas STANKEVIČIUS.

W homilii podczas liturgii święceń abp Gintaras Grušas podkreślił, że Święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana, które obchodzone było akurat 1 czerwca, przywraca do cen-

trum wiary i życia – ofiarę Krzyża. Dodał, że wszyscy jesteście powołani do utożsamiania się z ofiarującym siebie Chrystusem. Jednym ze sposobów są święcenia, które zobowiązują do kroczenia codziennie niełatwą drogą wskazaną przez wolę Bożą. Podczas święceń przyjmujący je w obliczu Boga składają swoje życie w darze Jezusowi i Kościołowi, trzeba to jednak czynić stale.

Podczas homilii metropolita wileński nawiązał również do podejmowanych podczas święceń zobowiązań. Szczególną uwagę zwrócił na celibat, którego nieprze-

strzeżeniu pozostawia wiele ran – gdy cierpi jeden członek, współcierpi całe ciało. Jednakowoż ofiara Chrystusa to ofiara miłości, a celibat to oddanie miłości Chrystusowi poprzez udział w ofierze, nie trzeba się więc bać.

Z kolei biskup pomocniczy archidiecezji wileńskiej Arūnas Poniškaitis przed przyjęciem u kleryków deklaracji o celibacie oraz przysięgi wierności przy obejmowaniu urzędu w Kościele podkreślił, że przysięga życia w celibacie nie jest wyłącznie założeniem dyscyplinarnym, a wybraną z własnej i nieprzymuszonej woli drogą, rzeczywistością,



w której można się rozwijać kochając Boga i ludzi.

Jak zaznaczył duszpasterz, podejmując zobowiązania należy wiernie współpracować z Panem, bowiem nieprzeżeganie ich przynosi ból, ma moc niszczycielską i wywołuje oburzenie innych. Ciche przestrzeżenie w wierności natomiast jest mocą.

Diakon Mirosław Domański jest absolwentem polskiego Liceum im. Adama Mickiewicza w Wilnie, a jego rodzinną parafią jest stołeczna parafia pw. Ducha Świętego. Posługę diakona pełni w parafii św. Piotra i Pawła w Wilnie.

Rodzinną parafią diakona Mirosława Ulewicza z kolei jest parafia pw. Odnalezienia Krzyża Świętego (w Kalwarii Wileńskiej). Został skierowany do parafii św. Teresy w Wilnie.

Diakon Linas Braukyla, pochodzący z Mariampola,

będzie posługiwał w parafii Kalwaryjskiej, diakon Deividas Stankevičius, urodzony w Kownie, otrzymał skierowanie do Archikatedry Wileńskiej św. Stanisława i św. Władysława.

Nowi diakoni zgodnie ze starą tradycją po ukończeniu studiów zasadzili drzewko, aby upiększyć otoczenie seminarium. Diakoni wybrali jarzębinę. Ojciec duchowny, ks. Gintaras Blužas, który rozpoczął sadzenie drzewka, wygłosił kilka myśli i zilustrował je cytatem św. Katarzyny Sieneńskiej: „Bóg bardziej ceni włożony wysiłek niż osiągnięte wyniki”. W posłudze duchownego, według księdza Gintarasa, najważniejszą rzeczą jest wierne wykonywanie swojej części pracy, zaś resztę należy z ufnością pozostawić Bogu.

Fot. facebook.com/Vilniauseminarija



Nie ma kompromisów ze złem!

Prezentujemy wywiad z **kard. Gerhardem Ludwigem Müllerem, byłym prefektem Kongregacji Nauki Wiary.**

- Mamy dziś do czynienia z próbą piątego rozbioru Polski – mówił ksiądz kardynał na gali wręczenia nagród Feniks w Warszawie. Na czym ma polegać ten współczesny rozbiór?



- Historia nie zawsze się powtarza, ale występują pewne prawidłowości. Dlatego analiza dawnych dziejów pozwala nam lepiej zrozumieć czasy współczesne. Najpierw były trzy rozbiory Polski, w czasie których władcy sąsiednich krajów podzielili Polskę, jednak także wśród Polaków byli zdrajcy, którzy się do tego przyczynili. Widoczny był balans między zewnętrznymi siłami a tymi, którzy pomagali im dokonać rozbioru. Czwarty rozbiór – to II wojna światowa i podział terytorium między Niemcy i Rosję sowiecką, co w dalszej konsekwencji sprawiło, że Polsce narzucono komunizm. Teraz mamy do czynienia z próbą piątego rozbioru, tyle że w wymiarze duchowym, a nie – jak wcześniej – fizycznym.

- Kto obecnie chciałby dokonać takiego „rozbioru”?

- W Polsce do zachowania jedności narodu i odzyskania niepodległości przyczyniła się wiara katolicka. Jak powiedział Aleksandr Dugin, główny ideolog Władimira Putina, trzeba zniszczyć katolicyzm w Polsce, żeby mieć wolną przestrzeń do zajęcia Europy. Z drugiej strony dziś katolicyzm stał się oznaką ciemnogrodu. Młodzież powinna skłaniać się ku ideologiom LGBT, gender i na tym ma polegać jej „wyzwolenie”.

Niebezpieczeństwo piątego rozbioru ma więc swoje źródła w Rosji, a także w ideologii płynącej z Brukseli. Owe zewnętrzne siły stawiają sobie za cel zniszczenie katolicyzmu poprzez skłócenie katolików ze wszystkimi. Tymczasem w Polsce to właśnie Kościół ka-

tolicki – czyli wszyscy wierzący – stanowi o jedności narodu. Gdyby katolicy byli tutaj jedynie małą grupą, łatwiej można by na nich wpłynąć.

- Jakie są konkretne działania w tym kierunku?

- Ze strony Unii Europejskiej jest to narzucanie ideologii gender, próby legalizacji związków jedнопłciowych, a

także aborcji, eutanazji. Kościół przeciwstawia się temu, więc trzeba go zniszczyć. To nie są inicjatywy poszczególnych osób czy dziennikarzy, ale zorganizowane działania konkretnych struktur, na które idą duże pieniądze.

Przykładem jest ostatni atak na św. Jana Pawła II. Za dziennikarzem holenderskim Ekkem Overbeekiem ewidentnie stoi rzesza ludzi i ogromne finanse, a on jest tylko pionkiem. Niegdyś KGB, Stasi czy inne służby próbowały dezawuować Jana Pawła II, a teraz nowe siły dążą do zniszczenia jego autorytetu.

- Nie ma już bloku wschodniego. Komu teraz zależy na atakowaniu Jana Pawła II?

- Na Zachodzie jest wielu ludzi mających komunistyczną mentalność, którzy próbują deprecjonować Kościół katolicki. Brytyjski biolog Richard Dawkins twierdzi, że trzeba ubolewać nad Polakami, katolikami, którzy są strauatyzowani przez wiarę. Za tym stoją ludzie, którzy zarabiają na forsowaniu tego typu ideologii. Na Zachodzie funkcjonują organizacje czy instytucje, jak grupa z Davos czy grupa Bilderberg, na których drodze Kościół katolicki jest przeszkodą.

Temu też służy rujnowanie uznanego na świecie autorytetu Jana Pawła II. To był człowiek, który zmienił oblicze świata, ziemi. Jeśli zniszczy się jego wizerunek, będzie łatwiej pokonać Kościół. Poza tym w Polsce jeszcze wierzy się księżom – zatem deprecjonując stan duchowny, łatwiej osiągnąć ten cel.

Ci, którzy atakują św. Jana

Pawła II, są śmiertelnymi wrogami Kościoła. Jak wielokrotnie mówiono, to jest drugi zamach na niego. Broniąc prawdy o świętości Jana Pawła II, musimy zdawać sobie sprawę z tego, z kim mamy do czynienia.

Różne media, także katolicki publicyści, w jakiś sposób przyłączają się do tej krytyki papieża Polaka. W Polsce też mamy wiele mediów, gazet, które walczą przeciwko Kościołowi, a są zjednoczone z tymi z zewnątrz. Natomiast niektórzy ludzie, także katolicy, przez swoją głupotę przyczyniają się – nawet w sposób nieświadomy – do siania zamętu.

- Niektóre środowiska kościelne również chcą wyjaśniać i badać te sprawy. Co ksiądz kardynał sądzi?

- W czasie Targowicy mówiono, że trzeba współpracować z Rosją, z Prusami, żeby znaleźć konsensus. I to przyczyniło się do upadku państwa. Ze śmiertelnym wrogiem nie da się pójść na kompromis. My, katolicy, jesteśmy w wielu przypadkach naiwni i łatwowierni.

Kiedy Hitler dochodził do władzy, część ludzi myślała: zasadniczo nie jesteśmy za nim, ale wiele rzeczy, które robi, nie jest takie złe. To jest powtarzający się schemat. Nie można iść na kompromis ze złem. Niemiecki pastor protestancki Dietrich Bonhoeffer poniósł śmierć pod koniec II wojny światowej, gdyż był przeciwnikiem Hitlera. Ale jeszcze zanim zaczęła się jakakolwiek krytyka Hitlera, gdy jeszcze trwała euforia, on już wiedział, że z szaleńcem nie da się dyskutować.

- W trudnych czasach dla zachowania i umocnienia wiary kard. Stefan Wyszyński odwoływał się do pobożności ludowej i maryjnej. A co teraz może zahamować falę laicyzacji?

- Pobożność ludowa jest bardzo istotna, trzeba ją podtrzymywać. W obliczu ataków na św. Jana Pawła II ludzie obudzili się, widzieliśmy to np. w czasie marszów papieskich. W wymiarze intelektualnym wsparciem dla wiary powinny być wydziały teologiczne na uniwersytetach. Episkopat Polski winien zaś czuwać nad tym, by nie ulegać kompromisom i wyznaczać kierunek Kościołowi.

- Mówił ksiądz kardynał o presji ideologii gender i LGBT. Jak jednak sprawić – nie zmieniając doktryny – żeby ludzie o skłonnościach homoseksualnych, a także po prostu na różnych

życiowych zakrętach, np. rozwiedzeni, nie czuli się wykluczeni z Kościoła?

- Kościół katolicki jest zainteresowany konkretnym człowiekiem; tym, żeby towarzyszyć ludziom. Z kolei wszyscy propagatorzy gender czy homoseksualizmu tak naprawdę nie interesują się ludźmi, ale samą ideologią. Dla nich człowiek jest nieistotny. To jest ta różnica.

Z kolei trudności małżeńskie były, są i będą. Tylko że dziś łatwiej się rozwieść – nie ma presji społecznej czy finansowej. Problem polega na tym, że próbuje się zdezwuować samą instytucję małżeństwa. Jeśli mówi się o małżeństwie dwóch mężczyzn, to jest to negowanie istoty małżeństwa, które mogą zawrzeć tylko mężczyzna i kobieta.

Chrystus jest nowym człowiekiem, który wszystko uczynił nowe, i to ma konsekwencje we wszystkich wymiarach życia. Brakuje myślenia, że ta druga osoba to nie jest partner seksualny, ale moja żona, mąż w Chrystusie. Dzieci to nie zabawki, ale od początku dziejów stworzone przez Boga. Stąd ogromna odpowiedzialność rodziców.

- Pytam o to nieprzypadkowo, gdyż postulaty np. legalizacji związków jedнопłciowych promuje niemiecka droga synodalna. Do czego oni zmierzają?

- Różni działacze i episkopat niemiecki – nie cały, w większości – próbują istotę chrześcijaństwa postawić pod znakiem zapytania. Wynika to z tego, że dziś społeczeństwo jest zsekularyzowane i widać kontrast między ogółem społeczeństwa a tymi, którzy jeszcze żyją wiarą. Droga synodalna jest po części odpowiedzią na tę sytuację. Chodzi o pokazanie, że nie jesteśmy inni, ale tacy sami; żeby nas nie krytykowali, że jesteśmy z marginesu, ze średniowiecza.

Jeśli w rodzinie katolickiej syn żyje z partnerem, powstaje ogromne napięcie. Próbuje się je w pewien sposób rozładować, mówiąc, że nie jest tak źle, nic się nie wydarzyło, trzeba to rozumieć, miłość jest równa we wszystkich wymiarach itd. Nieraz rodzice cierpią z tego powodu, że dzieci nie idą w niedzielę na Mszę Świętą. Więc mówi się, że bycie chrześcijaninem nie polega tylko na chodzeniu do kościoła, że można inaczej to wyrazić. Ludzie nie radzą sobie z tym ciągłym napięciem. Ale takie rozwiązania są konformistyczne.

- Jak można więc uporać

się z tym napięciem, nie idąc na kompromisy?

- Człowiek jest istotą społeczną. Sam nie jest w stanie sobie poradzić, a łatwiej jest we wspólnocie – grupie ludzi, którzy myślą i czują podobnie. Potrzebni są też duchowi przywódcy, którzy będą wskazywać drogę.

- Postulaty drogi synodalnej są upodobnieniem się do protestantyzmu?

- Tak, ale w wymiarze liberalnego protestantyzmu. Sam Luter był ukierunkowany teocentrycznie, chrystocentrycznie. Dzisiejszy protestantyzm porusza tematy poboczne, typu ekologia – jakby był oddziaływaniem partii zielonych – nie zastanawiając się jednak nad istotą wiary, czyli kim jest Chrystus albo czym jest wiara.

- Czy to wszystko zmierza do rozłamu w Kościele?

- Kościół już jest podzielony, nastąpiło tąpnięcie. Jednak niemiecka droga synodalna nie dąży do rozłamu; oni chcą być lokomotywą napędzającą Kościół powszechny, żeby wszyscy przejęli ich wzorce i myśl. Oni mówią: mamy receptę, strategię, które pomogą Kościołowi przeżyć w świecie postmodernistycznym. Uważają się za tych najważniejszych, najlepszych na świecie.

- Papież napominał działaczy niemieckiej drogi synodalnej. Jak to jest odbierane?

- Próbują papieża zinstrumentalizować, jakby on stał po ich stronie. Za mało jest w tym wszystkim zdecydowania Rzymu. Strategia polega na tym, że jeśli papież mówi coś zgodnie z ich wizją, to jest wspaniały, ale jeśli przeciwko – jest ignorowany.

To jest sposób na zaszklowanie człowieka – tak jak działo się w przypadku Jana Pawła II. Wielu ludzi było nim zafascynowanych, ale gdy mówił coś, co się nie podobało, to pojawiały się głosy: on jest z bloku wschodniego, nie ma pojęcia, jak funkcjonuje świat zachodni. Podobnie mówi się w takich sytuacjach o Franciszku: on jest z Ameryki Południowej, nie rozumie Europy.

- Jakie jest z tego wyjście?

- Trzeba iść za Chrystusem. On sam powiedział: Kto idzie za Mną, nie będzie kroczył w ciemności, ale będzie miał światło życia. To jest motto i zadanie dla nas wszystkich. A my będziemy solą ziemi i światłem świata, tylko gdy Chrystus będzie wzorem do naśladowania i będzie na pierwszym miejscu.

Barbara Stefańska

Potrzeba wzajemności

11 lipca obchodzony jest Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej. Został on ustanowiony dla uczczenia ofiar rzezi wołyńskiej, podczas której zginęło ponad 100 tysięcy niewinnych ofiar polskiej ludności cywilnej, wśród nich wielu przedstawicieli duchowieństwa.

Przedstawiamy wywiad ks. Henryka Zielińskiego z abp. Mieczysławem Mokrzyckim, metropolitą lwowskim obrządku łańcińskiego.

W jakiej atmosferze zbliżamy się do 80. rocznicy Rzezi Wołyńskiej?

Każdego roku wspominamy tę wielką tragedię. W katedrze łuckiej i w katedrze lwowskiej sprawujemy tego dnia Mszę Świętą w intencji ofiar, którym odebrano wówczas życie. Uroczyste obchodziliśmy 70. i 75. rocznicę tych wydarzeń. Na 80. rocznicę Konferencja Episkopatu Ukrainy przygotowuje krótką odezwę, w której prosi swoich wiernych o modlitwę, by nigdy więcej do takiej tragedii nie doszło, a Pana Boga prosi o

przebaczenie. Będzie również podpisany krótki wspólny komunikat Konferencji Episkopatu Polski, czyli biskupów rzymskokatolickich i grekokatolickich w Polsce, oraz analogicznie biskupów ukraińskich grekokatolickich i rzymskokatolickich. Grekokatolików na Ukrainie będzie reprezentował zwierzchnik tego Kościoła abp Swiatosław Szewczuk, rzymskich katolików zaś – bp Witalij Skomarowski, przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy.



Ale taki wspólny list do wiernych był już podpisany w roku 2005...

Tak, był podpisany w roku 2005 i kolejny w roku 2013. Były to jednak bardzo ogólne teksty, które nie dotyczyły

sedna sprawy, nie mówiły o szczegółach zbrodni, tylko generalnie o przebaczeniu i modlitwie, żeby takie rzeczy nie powtórzyły się więcej.

Nieszczęście rosyjskiej agresji, której doświadcza Ukraina, zmienia jakoś spojrzenie Ukraińców na Polaków?

Społeczeństwo ukraińskie zauważa te wielkie gesty dobroci, życzliwości i otwarcia Polski nie tylko na miliony uchodźców w pierwszych dniach wojny i potem. Widzi

także pomoc humanitarną i dyplomatyczną, która z Polski nieustannie płynie. Mimo to jakiegoś szczególnego otwarcia Ukraińców na zbliżenie między obydwu narodami jeszcze nie zauważam. Ale wśród Ukraińców jest świadomość tego, co Polska dla nich robi.

Czyli sytuacja Polaków i katolików obrządku łańcińskiego nie poprawiła się w stopniu zauważalnym?

Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie często postrzegany jest jako Kościół polski. Wyraźnych zmian w stosunku do naszego Kościoła rzeczywiście nie odczuwamy. W dalszym ciągu nie został nam zwrócony kościół św. Mikołaja w Kijowie. Wciąż nie możemy się doprosić zwrotu kościoła Matki Bożej Gromnicznej, który aktualnie nie jest wykorzystywany przez żadną wspólnotę religijną. Podobnie jest z kościołem św. Marii Magdaleny i z wieloma innymi świątyniami. Szczególnie bolesne jest to, że nie możemy uzyskać zwrotu nawet tych świątyń, które nie są już potrzebne grekokatolikom, ponieważ nieopodal wybudowali sobie cerkwie. Tak jest chociażby w Iwano-Frankiwsku, w Tarnopolu czy w Komarnie. Brakuje dobrej woli, żeby te nieużywane już przez grekokatolików kościoły nam zwrócić.

Skąd to się bierze? Z oporu władz samorządowych, państwowych czy samych grekokatolików?

Każda z wymienionych władz i wspólnot ma w tym swój udział: państwo, władze lokalne i Kościół grekokato-



licki. Kiedy jestem w Polsce, widzę tu zupełnie inne podejście. Kościół rzymskokatolicki i Polacy są bardzo otwarci na potrzeby ukraińskiej Cerkwi. Powszechnie grekokatolikom z Ukrainy użyczają się tutaj świątyń i innych pomieszczeń na celebracje i spotkania. Jest to jednak działanie jednostronne.

A kiedy mówi Ksiądz Arcybiskup o tym polskim biskupom i księżom, to spotyka się ze zrozumieniem tych problemów?

Wielu nie chce o tym słuchać, uznaje to za coś niewiarogodnego.

Jak wobec tego Kościół w Polsce mógłby pomóc rzymskim katolikom na Ukrainie?

Potrzeba większego zainteresowania życiem i rozwojem Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie, który na tych terenach jest dzisiaj Kościołem misyjnym, choć jest tam obecny od wielu wieków. Bardzo potrzebujemy, żeby hierarchia rzymskokatolicka w Polsce przy okazji różnych spotkań z hierarchią grekokatolicką z Ukrainy upominała się o równe traktowanie w tym kraju Kościoła rzymskokatolickiego. Bardzo by nam pomogło, gdyby przyjmując w Polsce grekokatolickich kleryków z Ukrainy czy przekazując lub udostępniając im świątynie, można było równocześnie poprosić o braterskie traktowanie przez nich Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie.

Jako katolicy – uważani za Polaków – możecie liczyć na pomoc państwa polskiego?

Polskie władze otaczają szczególną troską działające na Ukrainie Towarzystwa Kultury Polskiej. Ministerstwo kultury oraz Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą „Polonika” troszczą się o zachowanie polskich zabytków – także sakralnych – na terenie Ukrainy. Ale i tu więcej środków jest przeznaczane na remonty starych kościołów będących w rękach grekokatolików, a my bywamy traktowani po macoszemu. Od dwóch lat proszę o wsparcie w odremontowaniu fasady kościoła w Rawie Ruskiej i po raz drugi spotkał się z odmową.

Jak liczna jest archidiecezja lwowska?

Mamy ok. 80 tys. wiernych, 222 księży (w tym ok. 50 z Polski i 65 kapłanów zakonnych), 174 siostry zakonne i 14 braci.

Czyli diecezja nie jest w stanie udźwignąć kosztów funkcjonowania?

Nasi księża utrzymują się z intencji mszalnych i z ofiar darczyńców z Polski. Rzeczywistość u nas jest taka, że to raczej ksiądz utrzymuje parafię, a nie parafia księdza.

Na fot. Skwer Wołyński w Warszawie; Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski obrządku łańcińskiego; Kościół św. Marii Magdaleny we Lwowie.



Rzymskokatolicka wspólnota parafialna kościoła św. Marii Magdaleny wraz z proboszczem parafii ks. Włodzimierzem Kuśnierzem (wcześniej, do 2009 roku administratorem parafii był biskup Leon Mały) od 1991 roku nieustannie czyni starania u władz miasta, obwodu i Ukrainy o zwrot świątyni na cele kultu religijnego. Prośby wspólnoty kierowane do ukraińskiej dyrekcji i pracowników Domu Muzyki Organowej i Kameralnej o zwrot lub korzystanie na równoprawnych warunkach ze swojej prawowitej własności do dnia dzisiejszego nie zostały uwzględnione.

W wyniku protestu przed ratuszem, dnia 20 marca 2012 roku odbyło się spotkanie z merem Lwowa Andrijem Sadowym, który przekonywał wiernych, aby zrezygnowali z domagania się zwrotu kościoła, bowiem jego zdaniem „nie przyniesie to nic dobrego ani miastu, ani katolikom obrządku łańcińskiego”.

Wystarczy Gwiazd każdemu – przewodników nocnych

Wileński firmament pełen Gwiazd

Wileńszczyzna – kraina styku wielu kultur, zdumiewa jako dobry grunt dla formowania mocnych osobowości i głębokiej świadomości własnej tożsamości. Wileńszczyzna, jeśli rodzi poetów, to wieszczów narodowych, jak choćby Mickiewicz! Jeśli naukowców – to owoce ich



życia są wiekopomne na skalę świata, jak chociażby Ignacego Domeyki, jeśli piosenkarzy – to zawsze popularnych, jak Czesław Niemien, czy Maryla Rodowicz. Różnorodność, zdaje się, przynagla do odpowiedzi na pytania: Kim jestem? Kim chciałbym być? Różnorodność również prowokuje, by ta odpowiedź była wyrazista.

Zasada ta znajduje swe odzwierciedlenie również na gruncie religijnym. Od XIV wieku, gdy św. Jadwiga zgodą na ślub z Władysławem Jagiełłą otworzyła podwoje Kościoła Świętego dla Litwy, Wileńszczyzna przyczyniła się do przymoczenia Kościołowi Chrystusowemu niemało Świętych wielkiego formatu. Wystarczy wspomnieć chociażby św. Kazimierza Królewicza, św. Andrzeja Bobolę, któremu papież poświęcił specjalną encyklikę, czy chociażby św. Faustynę Kowalską, znaną w całym świecie sekretarkę Bożego Miłosierdzia, czy wresz-

cie bł. Jerzego Matulewicza – odnowiciela Zgromadzenia Księży Marianów.

Liczne grono świętych i kandydatów na ołtarze stanowią osoby z czasów zaborów. Perłą wśród zesłańców na Sybir okazał się św. Rafał Kalinowski, pochodzący z wileńskiej parafii Ducha Świętego. Wielu mieszkańców Wileńszczyzny, którzy uniknęli zesłań, podjęło wówczas mrówczą „pracę u podstaw” nad formacją duchową i intelektualną kobiet, której owocem są takie osobistości jak: bł. Celina Bożęcka – założycielka Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanków, służebnica Boża s. Maria Witkowska – założycielka Zgromadzenia Sióstr Imienia Jezus, czy czcigodna służebnica Boża – s. Róża Godecka – założycielka honoratek, która w Wilnie doświadczyła nawrócenia, czy



wreszcie założycielka Zgromadzenia Sióstr od Aniołów – s. Bronisława Stankowicz. Do formacji wielu z nich, poprzez konfesjonał, istotnie przyczynił się sługa Boży abp Wincenty Kluczyński, założyciel Sióstr od Aniołów, spoczywający w wileńskiej katedrze. W tym czasie w nurcie pracy wychowawczej mocny ślad na ziemi wileńskiej postawiła też św. Urszula Ledóchowska, która otwierała szkoły dla dziewcząt.

Jeżeli jeszcze do tej listy

dodać błogosławionych męczenników II wojny światowej: dominikanek s. Julię Rodzińską, ks. Henryka Hlebowicza, nazaretankę s. Annę Kokołowicz, czy marianina ks. Jerzego Kaszyra – to łańcuch osobistości, których świętość formowała się na Wileńszczyźnie, robi się coraz dłuższy. Nie wszyscy spośród nich, jak chociażby ks. Karol Lubianiec, dostąpili chwały ołtarzy, ale godni są zachowania w zbiorowej pamięci współczesnej społeczności Wileńszczyzny.

Raduje to, że żadnym przeciwnościom nie udało się zgasić ducha gorliwości w Wilniukach. Czasy komunistycznego totalitaryzmu, w których walka z Kościołem podejmowana była programowo, też go nie zabiły. Diamentami nazwać można osoby, których bogobojności nie złamała pożoga tych czasów. Do nich zaliczyć można: służebnicę Bożą s. Wandę Boniszewską, franciszkanina o. Kamila Welymańskiego, czy s. Helenę Majewską, która przed zesłaniem na Sybir, przy współpracy z bł. ks. Michałem Sopoćką, dopełniła misji św. Faustyny, formując pierwsze siostry Zgromadzenia Jezusa Miłosiernego. Zresztą s. Jadwiga Osińska – jego założycielka, to pierwszy owoc dla Nieba z „ogrodu Miłosierdzia”!

Ci, co pozostali niewywiezieni na Sybir, nierzadko musieli toczyć boje o zachowanie wiary w sercu swoim i bliźnich. Spośród tych, co innych umacniali w wierze, złotymi zgłoskami w pamięci Wilniuków zapisał się ks. prał. Józef Obrembski, zwany patriarchą Wileńszczyzny. W Nowej Wilejce w komunistyczne czasy sakramenty sprawował redemptorysta o. Franciszek Świętek, który nie został wywieziony do obozów pracy, tylko dzięki temu, że był niepełnosprawny!

Pamięć o bohaterach każ-



dej epoki należało wydobyć niejako na wierzch, by była świeża w następnych pokoleniach Wilniuków. Dlatego ufundowane zostały dla nich tablice, które zestawione w chronologicznym porządku ich narodzin dla Nieba stanowią ścieżkę edukacyjną pt. „Wileńszczyzna – miejscem wzrastania ku chwale Chrystusa Pana”. Jej instalacja wokół Centrum Kształcenia Rodziny w Nowej Wilejce okazała się możliwa dzięki dofinansowaniu otrzymanemu z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej. Mamy nadzieję, że z tego poglądowego materiału do lekcji historii Kościoła lokalnego, a także lekcji inspirowanych nowych bohaterów naszej wiary będą korzystać nauczyciele polskich szkół, a w szczególności katecheci.

Jakże nie zdumiewać się urodzajnością dla Nieba wileńskiej ziemi, która w każdym czasie wydaje obfite owoce!

Trudno oprzeć się myśli o istniejącym tajemniczym „genius loci” Wileńszczyzny.... To budzi nadzieję, że również i w obecnych, i przyszłych czasach, niezależnie, jakie one będą, Wileńszczyzna będzie obfitować dla Nieba. Potwierdza ją parafraza słów św. Bernarda: „Choćbyśmy dziś zaledwie karłami byli, to przecież możemy wspiąć się na ich ramiona i widzieć więcej i dalej niż oni, bo dźwigać nas będą w górę i podnosić o całą gigantyczną wysokość”. Wrazem tej nadziei jest ostatnia tablica tej ścieżki z napisem: To miejsce czeka na Ciebie!

23 czerwca odbyło się poświęcenie tej ścieżki. Ufamy, że jej studiowanie pomoże nowym pokoleniom dołączyć kolejne ogniwa w łańcuchu chrześcijańskich Zwycięzców. Zapraszamy na ścieżkę Świętych Wileńszczyzny!

S. Anna Mroczek
Fot. Teresa Worobiej



Ananiasz i Safira – cudowna czy niesprawiedliwa kara?

„Ale pewien człowiek, imieniem Ananiasz, z żoną swoją Safirą, sprzedał posiadłość i za wiedzą żony odłożył sobie część zapłaty, a pewną część przyniósł i złożył u stóp Apostołów. Ananiaszu – powiedział Piotr – dlaczego szatan zawładnął twym sercem, że skłamałeś Duchowi Świętemu i odłożyłeś sobie część zapłaty za ziemię? Czy przed sprzedażą nie była twoją własnością, a po sprzedaniu czyż nie mogłeś rozporządzić tym, coś za nią otrzymał? Jakże mogłeś dopuścić myśl o takim uczynku? Nie ludziom skłamałeś, lecz Bogu. Słyszając te słowa Ananiasz padł martwy. A wszystkich, którzy tego słuchali, ogarnął wielki strach. Młodszy mężczyźni wstali, owinęli go, wynieśli i pogrzebali.

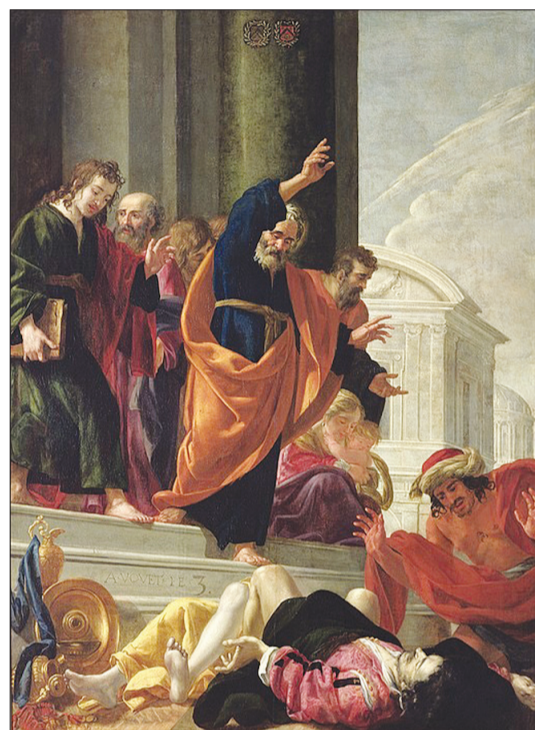
Około trzech godzin później weszła także jego żona, nie wiedząc, co się stało. Powiedz mi – zapytał ją Piotr – czy za tyle sprzedałaście ziemię? Tak, za tyle – odpowiedziała. A Piotr do niej: Dlaczego umówiliście się, aby wystawiać na próbę Ducha Pańskiego? Oto stoją w progu ci, którzy pochowali twego męża. Wyniosą też ciebie. A ona upadła natychmiast u jego stóp i skonała. Gdy młodzieńcy weszli, znaleźli ją martwą. Wynieśli ją więc i pochowali obok męża. Strach wielki ogarnął cały Kościół i wszystkich, którzy o tym słyszeli” (Dz 5, 1-11).

Na tle hojności i wielkiego serca pierwszych chrześcijan szczególną skazą odbija się grzech młodego małżeństwa, Ananiasza i Safiry. Sprzedali oni swoją własność. Jednak apostołom oddali połowę jej wartości, twierdząc, że oddają wszystko.

Ich nieczyny postępek był zaprzeczeniem imion, jakie nosili. Ananiasz znaczy: „Bóg jest miłosierdziem”, albo: „Bóg (z pewnością) wysłuchuje, odpowiada”. Z kolei Safira znaczy: „piękna”. Słowo to oddaje pewien rodzaj kobiecego piękna. Czyn małżonków zaprzecza ich imieniu. Ananiasz swoim imieniem wyznaje, że Bóg jest miłosierny, a jednak nie ufa Jego miłosierdziu. Sądzi, że lepiej wyjdzie, gdy oprze swoje życie na osobistym sprycie, zapobiegliwości i zabezpieczeniu. Podobnie Safira. Jej imię wskazuje nie tylko na piękno zewnętrzne, ale również na piękno duszy. Tymczasem jest nieczyste, dwuznaczne, zakłamane.

W serce Ananiasza i Safiry wsączył swój jad szatan. Wskazuje na to wyraźnie Piotr, gdy przesłuchuje Ananiasza: dlaczego szatan zawładnął

twoim sercem, że skłamałeś Duchowi Świętemu? (Dz 5, 3). W raju było podobnie (por Rdz 3). Szatan, który z natury dzieli człowieka od Boga, zatruł relacje stworzenia ze Stwórcą. Sprawił, że człowiek mu zaufał, szukając własnego lepszego szczęścia. Pierwsze małżeństwo, idąc za jego namową, chciało stworzyć własny raj. Również Ananiasz z Safirą poddali się pokusie złego ducha. Poszli za jego podszeptem, nie ufając Bogu, układając sobie życie na swój sposób. Będąc członkami Kościoła, zostali w pewnym stopniu opętani (W. Kaiser).



Piotr podkreśla, że był to grzech świadomy, dokonany w głębi serca. Serce w języku biblijnym to najważniejsza część istoty, stanowiąca samo jądro człowieka, część najbardziej ukryta, która go definiuje i identyfikuje. [...] To tam zapadają decyzje, to tam Ananiasz i Safira są wezwani, aby zająć stanowisko. To w sercu mogą zrodzić się złe myśli. To z serca pochodzi pełna dyspozycyjność wobec Pana albo też nabiera w nim kształtu nieposkromiona żądza, która zamyka wszystko w obrębie „ja” i domaga się wszystkiego, tak jakby jej się należało, zupełnie nie otwierając się na miłość (I. Gargano).

Ananiasz i Safira dokonali w sercu wyboru grzechu połowiczności i dwuznaczności. Połowiczności, gdyż chcieli oszukać Boga, zostawiając część majątku dla siebie. Dwuznaczności zaś, gdyż na zewnątrz udawali hojność, być może oczekując docenienia, a tymczasem były to pozory. Grzech dwuznaczności, leniwości, połowiczności bywa bardzo niebezpieczny. Oddala bowiem stopniowo od źródła prawdy i od radykalizmu, pozwala żyć iluzjami i złudze-

niami, prowadzi do letargu, duchowego uspienia, albo twórczenia własnego iluzorycznego szczęścia bądź raju na ziemi.

Głównym motorem grzechu Ananiasza i Safiry jest kłamstwo. Wprawdzie tym, który planuje, podejmuje decyzje i działa jest Ananiasz, niemniej Safira wie o wszystkim i zgadza się na działania męża. Jest z nim solidarna, choć sprzedaż posiadłości wiąże się z ryzykiem utraty dóbr zagwarantowanych jej w ketubie, żydowskim dokumencie ślubnym, dotyczącym także jej sytuacji materialnej w przypadku rozvodu (E. Adamiak). Kłamstwo

ma łączył w sobie dwa wymiary. Skłamał przed głową Kościoła. Zarówno Ananiasz jak i Safira przepytani przez Piotra nie wyjawili prawdy. Drugi poważniejszy wymiar dotyczył Ducha Świętego. Sądzili, że Duch Święty nie wyjawia Piotrowi (i wspólnocie) prawdy. W ten sposób bardzo lub mniej świadomie zakwestionowali obecność Boga w Kościele: za-

reaguje czy też przymknie oko na ich kłamstwo? (W. Kaiser). Małżonkowie okłamali samego Boga i wystawili Ducha Pańskiego na próbę. W ten sposób wpisali się w historię Izraela, który niejednokrotnie wystawiał na próbę swego Boga (Jahwe). Ponadto przekroczyli nakaz Prawa: *Nie będziecie wystawiali na próbę Pana, Boga waszego* (Pwt 6, 16). Istnieje zasadnicza różnica między wystawianiem na próbę przez Boga i przez człowieka. Kiedy próba pochodzi od Boga, jest ofiarowaniem pewnej sposobności. Bóg wystawia na próbę, aby pozwolić człowiekowi być sobą, decydować w wolności. Lecz kiedy to człowiek kusi Boga, kryje się za tym nieufność, podejrzliwość, niewiara (I. Gargano).

Czyn Ananiasza i Safiry odzwierciedla odwieczną walkę, jaka toczy się między dobrem i złem, między Duchem Bożym a szatanem. Ów konflikt przebiega na płaszczyźnie jednostkowej, w sercu każdego człowieka. Ludzie, którzy odrzucają podszepty Ducha Świętego lub odwracają się od Bożej prawdy, często dają się schwytać w sieć kłamstwa i zdrady, która wydaje się ich

wówczas osaczać (W. Kaiser). Przedmiotem walki jest także wspólnota wierzących, Kościół. To, co dzieje się w sercu małżonków jest obrazem walki, jaka toczy się w łonie wspólnoty. Duch Boży walczy radykalnie o autentyczność życia, jednoznaczność postaw ewangelicznych pierwotnego Kościoła. Duch Jezusa zmartwychwstałego walczy z kłamstwem i dwuznacznością, ponieważ kiedy w sercu pojawia się dwuznaczność, wtedy niewiele trzeba, aby zajął je szatan. A kiedy zajmuje go szatan, życie we wspólnocie staje się pełne pozorów. Można spotykać się razem na słuchaniu Słowa, na łamaniu chleba i być podzielonym, wewnętrznie zakłamanym (K. Wons).

Ananiasz i Safira stanowią przykład życia zakłamanego i toksycznego związku małżeńskiego. Wprawdzie w tym czasie obowiązywał model patriarchalny, jednak żona nie była całkowicie bezwolna. W sytuacji grzechu, zła wezwana zostaje do aktywnego nieposłuszeństwa, dystansu wobec niesłusznym rozstrzygnięć męża. Nie do milczącej zgody, lecz stawiania oporu. Safira nie sprostała temu wezwaniu (E. Adamiak). Gdyby sprostała i poszła za głosem swego sumienia, przerwała by łańcuch zakłamania i zła.

Piotr, jako przedstawiciel Kościoła, jest przenikliwym i mądrym obserwatorem. Nie przyjmuje odpowiedzialności zbiorowej. Oddzielnie przesłuchuje męża, oddzielnie żonę. W ten sposób odsłania agonalny stan ich serc i jest naocznym świadkiem działania ducha, który zadaje śmierć śmierci (K. Wons).

Najbardziej bulwersująca w całej historii Ananiasza i Safiry wydaje się kara, jaka ich spotkała. Do tego stopnia, że niektórzy egzegeci uważają, iż należałoby ją umieścić w świecie fantazji i legendy: Możliwe, że opowiadanie, napisane w stylu legendy o karzącym cudzie, łączy w czasie śmierć małżonków z ich wydaleniem ze wspólnoty i nadużyciem zaufania; w ten sposób ma pokazać, czym jest fanfaronada i hipokryzja oraz kłamstwo wobec Boga: to „grzechy śmiertelne” (R. Pesch). Inni z kolei odczytują ją w wymiarze czysto symbolicznym.

Takie interpretacje nie wydają się właściwe, niemniej kara jest co najmniej problematyczna. Piotr, który wielokrotnie doświadczył miłosierdzia Jezusa, zwłaszcza po swojej zdradzie, okazuje się teraz surowym sędzią. Zarówno Ananiasz jak i jego żona na

jego rozkaz padają trupem. Piotr nie jest jednak zabójcą. W rzeczy samej sądzi szatana, zło. Jego czyn wpisuje się w starożytną tradycję. Cudowne kary znane były zarówno Żydom jak i Grekom. Cudzołożnica, która wypila wodę gorzką w świątyni (Lb 5), natychmiast umierała. Opowiadano też o rabinach, którzy swoim słowem sprowadzali karę lub uśmiercali głupich uczniów surowym spojrzeniem (W. Kaiser).

Kara zastosowana przez Piotra (a w rzeczywistości przez Boga) miała wymiar terapeutyczny i profilaktyczny. Był to pierwszy przypadek wystawienia Boga na taką próbę. Musiał On zatem zareagować bardzo stanowczo, aby nikt nie miał wątpliwości odnośnie do Jego obecności oraz woli słuchania i osądzania wiernych. Po drugie był to czas intensywnej obecności duchowej, a kiedy znaki Bożej obecności są bardzo wyraźne, grzech kwestionowania tej obecności staje się o wiele bardziej poważny. W wyroku śmierci mogło się również objawić Boże miłosierdzie. Podczas, gdy z ludzkiej perspektywy jest to najgorsza możliwa kara, z perspektywy Boga jest to o wiele lepsze niż dalsze brnięcie w grzech i kłamstwo – szybki wyrok boski może bowiem zapobiec pełnej apostazji (W. Kaiser).

„Cudowna kara” odbiła się szerokim echem w młodym Kościele. Łukasz stwierdza, że wszystkich ogarnął wielki strach. Nie chodzi mu jednak o strach przed śmiercią, który wskazywałby na zwykłe przerażenie, ale o strach, który towarzyszy teofanii, objawieniu Boga. Śmierć małżonków była bowiem objawieniem Jego świętości i wielkości. Wobec takiego objawienia człowiek nie może zrobić nic innego, jak uświadomić sobie własną małość, ograniczoność związaną z faktem bycia stworzeniem i to zmusza go do padnięcia twarzą na ziemię (I. Gargano).

Piotr nakazał, by małżonków pochować we wspólnym grobie. Być może miała to być lekcja dla potomnych. Solidarność w grzechu prowadzi do solidarności w śmierci. A być może była to oznaka delikatności Apostoła. Pragnął, by małżonkowie połączyli się z sobą na wieki, by ich jedność pokonała nawet grób. W ten sposób był kontynuatorem patriarchalnej tradycji Starego Testamentu, w której mężowie spoczywali obok swoich żon (na przykład w grocie Makpela: Abraham z Sarą, Izaak z Rebeką czy Jakub z Leą).

Stanisław Biel SJ

Jeśli cudów szukasz – idź do Antoniego

Któż z nas nie zwrócił się kiedykolwiek o pomoc do św. Antoniego. Na Wileńszczyźnie, choć nie tylko tutaj, bije rekordy popularności. A już przy wszelkich zgubach – to najszybciej zwrócimy się po pomoc do Antoniego. Bodajże nie ma kościoła, w którym nie byłoby wizerunku tego franciszkańskiego świętego z Padwy.

W święto liturgiczne św. Antoniego, 13 czerwca, w kościele franciszkańskim pw. Wniebowzięcia NMP w Wilnie został uroczystie poświęcony nowy obraz świętego. Najstarsza świątynia Wilna jest bardzo „antoniańska”, a po latach zaniedbania odzyskuje swoją dawną świetność. Od kilku lat są prowadzone prace nad zachowaniem i odtworzeniem fresków na sklepieniu kościoła, przedstawiających żywot św. Antoniego. Są to XVIII-wieczne malowidła autorstwa marianina Franciszka Niemirowskiego. Jego talentem zainteresowany był nawet król Stanisław August, który przyjmował go na swoim dworze. W roku 1780 Niemirowski na polecenie ówczesnego prowincjała wileńskiego zakonu franciszkanów wykonał malowidła na szczycie fasady oraz polichromię na sklepieniu z 22 obrazami z

życia św. Antoniego z Padwy. Tak się złożyło, że freski na sklepieniu w kościele franciszkańskim w Wilnie – to jedyne zachowane dzieło tego artysty. Dlatego tak bardzo ważne

rocznej pracy wileńskiego restauratora, malarza Virginijusa Stančikasa. Pierwotny obraz z tej świątyni został wywieziony po 1945 roku, kiedy władze sowieckie zamknęły kościół.

tutaj obrazu św. Antoniego – świętego, który jest bardziej przez wiernych czczony niż sam św. Franciszek. Owszem, jego wizerunek znajduje się na tryptyku, a sceny obrazu-

tarz, w którym nad większym obrazem św. Antoniego znajduje się również wizerunek św. Józefa. Tak się złożyło w tradycji kościelnej, że często ci dwaj święci „dzielą” między siebie jeden ołtarz.

Nowy obraz nie jest wianą kopią oryginalnego, który znajdowała się tutaj niegdyś. Chociaż stary obraz służył autorowi jako wzorzec. Święty Antoni jest przedstawiony z Dzieciątkiem Jezus na lewym ręku, a w prawym trzyma lilię. Stoi na spękanej suchej ziemi, która symbolizuje serca wiernych spragnione Słowa Bożego. Tło inkrustowane srebrem, a na nim i połączone lilię – jako symbole modlitw wiernych zanoszonych do Stwórcy za pośrednictwem świętego z Padwy.

Nieopodal ołtarza stoi skarbonka, do której wierni mogą wrzucać ofiary i spisane na kartkach prośby oraz podziękowania do świętego z Padwy. Według franciszkańskiego zwyczaju, w każdy wtorek po Mszy św. czytana jest litania do świętego Antoniego i wyczytywane prośby. Odtąd nabożeństwo ku czci świętego będzie się odbywało przy tym ołtarzu.

Teresa Worobiej
Fot. Aisté Karpytė



Nabożeństwo, podczas którego poświęcono obraz, celebrowali franciszkanie: o. Piotr Stroceń i o. Marek Adam Dettlaff

jest podjęcie jak najszybszej ich konserwacji, co staje się możliwe dzięki inwestycjom Fundacji Polonika z Polski.

Tegoroczna uroczystość była zwieńczeniem prawie

Obecnie płótno znajduje się w kościele pw. św. Kosmy i Damiana w Ostrowcu. Dotychczas, po przywróceniu w 1998 roku kultu w kościele franciszkańskim w Wilnie, nie było

jące różne wydarzenia z jego życia można podziwiać na sklepieniu, jednak brakowało miejsca, gdzie odbierałby należną cześć. Na obraz zostało przygotowane miejsce – oł-

Święty z Padwy

Nie od razu był Antonim
Żył na przełomie dwunastego i trzynastego stulecia (urodził się w roku 1195 w Lizbonie). Nazywał się Ferdynand Bullone. Miał piętnaście lat, gdy wstąpił do klasztoru kanoników regularnych. Do franciszkanów wstąpił dopiero w 1220 roku, na wieść męczeńskiej śmierci pięciu braci w Afryce. Dopiero wtedy przyjął imię, pod którym jest dzisiaj czczony – Antoni. Chciał zostać misjonarzem i rzeczywiście został wysłany do Maroka. Wkrótce jednak, z powodu choroby, musiał wrócić do Europy. Początkowo współbracia nie bardzo wiedzieli, co z nim zrobić. Przez jakiś czas prowadził pustelniczy tryb życia w Monte Paolo koło Forli. Tam przyjął święcenia kapłańskie. Podczas uroczystości wygłosił kazanie. Wtedy dopiero franciszkanie zauważyli, jakim znakomitym mówcą jest Antoni i jak głęboką posiadał wiedzę. Został wędrownym kaznodzieją. Przez kilka lat głosił słowo Boże i zwalczał

błędy w północnych Włoszech i południowej Francji. Został też wykładowcą teologii. W 1230 roku udał się do Padwy. Spośród kazań, które tam wygłosił, najsłynniejsze są te wygłoszone w Wielkim Poście 1231 roku.

Dzieciątko na Ewangelii

Już za życia czynił cuda. Złożył się z pewnym niedowiarkiem, że jego osioł uklęknie przed Najświętszym Sakramentem i wygrał. W Rzymie, gdy podczas ulewy głosił kazanie w amfiteatrze, jego słuchacze znaleźli się jakby pod wielkim niewidocznym parasolem. Z pewnym benedyktynem, który doświadczał wielkich pokus, zamienił się na habity i zakonnik został od nich uwolniony. Święty Antoni z Padwy często przedstawiany jest z Dzieciątkiem Jezus na rękach.

Wizerunki te upamiętniają niezwykle wydarzenie, które miało miejsce w pewnym zamku. Właściciel bardzo chciał zobaczyć, jak modli się święty. Zaprosił więc Antoniego na nocleg i zaczął podglądać, co robi. Zobaczył Antoniego

stojącego pośród światła zalewającego całe pomieszczenie. Na Ewangelii, którą trzymał w dłoniach, siedziało roześmiane Dzieciątko i wyciągało do zakonnika rączki.

Sporo jest również obrazów przedstawiających inne zdarzenie – kazanie św. Antoniego do ryb. Pewnego dnia przyszedł nad rzekę, by głosić kazanie do rybaków, lecz oni nie chcieli go słuchać. Antoni wszedł więc do wody i mówił kazanie do ryb, a te go słuchały. Rybacy podobno mniej byli zaskoczeni faktem, że ryby przybyły słuchać Antoniego, niż tym, jak wiele ich było.

Chleb św. Antoniego

Ludzie zapamiętali cuda czynione przez św. Antoniego za życia. Wiele cudów czynił też po śmierci. Pięćdziesiąt trzy z nich zostały zatwierdzone przez Stolicę Apostolską. Wśród nich znalazło się 19 uzdrowień kalek, 5 sparaliżowanych, 2 epileptyków, a nawet 2 wskrzeszenia zmarłych.

Bardzo szybko zaczęto uważać św. Antoniego za patrona pomocnego przy od-

najdywaniu zagubionych rzeczy. Jest także obrońcą przed szatanem, patronem narzeczonych i małżeństw. Jego wstawiennictwa szukano też prosząc o szczęśliwy poród lub uleczenie z niepłodności.

Trudno wyjaśnić, skąd wzięło się przekonanie, że św. Antoni wysłuchuje próśb w zamian za coś. Być może ma ono związek z takimi wydarzeniami z życia świętego, jak wspomniany wyżej zakład w sprawie osła lub zrodziło się w związku z zainicjowanym w roku 1890 przez Ludwikę Buouffier w Tulonie zwyczajem składania ofiar na „chleb świętego Antoniego” połączonych z uzyskaniem wstawiennictwa świętego. Dziś w wielu kościołach katolickich można spotkać skarbonki z napisem: „Chleb świętego Antoniego”.

Modlitwa o odzyskanie zgubionych lub skradzionych rzeczy

Święty Antoni! Wielką łaską obdarzył Cię Bóg, czyniąc Cię patronem rzeczy zgubionych i skradzionych. Stroskany przychodzę do Ciebie ufając,

że pomożesz mi w odnalezieniu rzeczy zaginionej, której bezskutecznie szukam. Wspomnij na to, jak wielką łaskę Bóg wyświadczył Tobie, posyłając do Ciebie wszystkich strapiionych, ufających, że Twojej modlitwie Bóg niczego nie odmówi. Jakże często się działo, że za Twoim wstawiennictwem umarli otrzymywali życie, błądzący dobrą radę, uciśnieni pociechą, opętani uwolnienie, trędowaci oczyszczenie, więźniowie wolność, podróżujący pewność życia, kalecy zdrowie, okradzeni swój majątek, znajdujący się w niebezpieczeństwie ocalenie, a wszyscy cierpiący – pomoc i pociechę. Także dzisiaj wszędzie doznajemy owoców Twego wstawiennictwa u tronu Bożego. Wyjednaj mi tę łaskę, abym ja także był jednym z tych, którzy doznali Twojej pomocy. Polecam Twój opiece to, co mi skradziono, a jeżeli zgadza się to z wolą Bożą, to spraw, abym to otrzymał i mógł znowu cieszyć się tym ku Bożej i Twojej chwale. Amen.

Głos wołającego na... Wileńszczyźnie

„Bardzo istotne, abyśmy w naszym życiu mieli przykłady ludzi, którzy umacniają nas w wierze, uczą nas dzielenia się Słowem Bożym, utwierdzają nas w Prawdzie” – tymi słowami biskup pomocniczy wileńskiej archidiecezji ks. Dariusz Trijonis rozpoczął Mszę św. odpustową w Mejszagole ku czci św. Jana Chrzciciela. Tego dnia mieszkańcy miasteczka oraz przybyli na święto goście dziękowali za dekadę działalności Muzeum im. ks. prałata Józefa Obremskiego i modlili się, aby św. Patriarchę Wileńszczyzny Kościół oficjalnie uznał za godny przykład do naśladowania, wynosząc go na ołtarze.

Jeszcze za życia księdza prałata Józefa Obremskiego powstała idea, aby „pałacyk” – jak żartobliwie nazywał swoją plebanię – po śmierci gospodarza przekształcić na muzeum i w taki sposób zachować pamięć o działalności i życiu kapłana dla przyszłych pokoleń. W swojej skromności ks. Obremski bardzo się oburzył na taką propozycję. „Jestem zwykłym kapłanem, któremu nie wypada poświęcać muzeum” – skwitował propozycję. Niemniej jednak uległ namowom i w swoim testamentie przystał na taką wolę. Zaznaczył tylko, że ma to być muzeum poświęcone kapłanom Wileńszczyzny...

SKROMNA PLEBANIA

Urządzenie muzeum stało się możliwe dzięki współpracy samorządu rejonu wileńskiego z kurią wileńskiej archidiecezji. Ówczesny pasterz diecezji kardynał Audrys Juozas Bačkis przystał na prośby rejonowych władz, przekazując budynek w gestię podstołecznego samorządu. W taki sposób, dwa lata po śmierci świętobliwego kapłana, w roku 2013 otwarto Muzeum im. ks. prałata Józefa Obremskiego w Mejszagole.

Uroczystego otwarcia muzeum-pałacyku dokonali inicjatorzy powstania placówki – mer rejonu wileńskiego, Maria Reksć, przewodniczący Akcji Wyborczej Polaków na Litwie-Związku Chrześcijańskich Rodzin, europoseł Waldemar Tomaszewski, a także – posłanka z ramienia AWPL-ZChR, a jednocześnie mejszagolanka Rita Tamašunienė, prezes Związku Polaków na Litwie, poseł na Sejm RL z ramienia AWPL-ZChR Michał Mackiewicz, przy asyście licznie zgromadzonych kapłanów, przyjaciół ks. Józefa Obremskiego, bratanek – Krzysztofa

Obremskiego z rodziną.

Od początku założeniem placówki jest upamiętnienie losów kapłanów i trudnych dziejów Kościoła w XX wieku. W pierwszym roku muzeum odwiedziło około 700 osób, obecnie – po 10 latach działalności – odwiedza je ponad 2000 turystów rocznie. Budynek starej plebanii został poddany renowacji. Warto tutaj zaznaczyć, że za swego życia ksiądz prałat Józef Obremski nie pozwalał na większą ingerencję w remont budynku. Zadowolony go naprawdę skromne warunki, nie chciał niczego zmieniać, twierdził, że jemu wszystko odpowiada. Dostojni goście, wielcy dygnitarze (prezydenci Litwy i Polski, ministrowie, merowie, biskupi i prymasi) przybywali do księdza prałata i byli przyjmowani w tej niewielkiej plebanii. Gospodarz cieszył się na każdą wizytę, żartował, czasem skarcił i pouczył, upominał. Każdy z tego domku wyszedł z pokrzepionym sercem.

TYLKO OTWORZYĆ DRZWI I WEJŚĆ

Po latach na placu przy muzeum stanął pomnik prałata, odlany z brązu, autorstwa krakowskiego rzeźbiarza prof. Stefana Dousy. Mieszkańcy Wileńszczyzny, Wysokiego Mazowieckiego, Łomży i wielu miejscowości w Polsce wsparli inicjatywę postawienia pomnika poprzez zakup specjalnych cegiełek.

Dzisiaj to muzeum nabrało barw nowoczesności. Dzięki technologiom komputerowym zrealizowano projekt interaktywizacji muzeum „Interreg Litwa-Polska” i dzisiaj każdy, kto przybywa do prałato-pałacyku może się poczuć jak za życia gospodarza, posłuchać jego głosu, a także uczestniczyć w różnych zajęciach edukacyjnych.

I choć z pozoru to niby zwykły domek, ale jak się wejdzie do środka – to otwiera się wielkie bogactwo przede wszystkim duchowa spuścizna byłego gospodarza. „Pałacyk” posiada w sobie ukryte piękno – wystarczy tylko otworzyć drzwi i wejść. Wszystko to jednak nie byłoby możliwe, gdyby nie osoby, które stanęły u początku działalności placówki: kierowniczka Józefa Markiewicz oraz kustoszki – Waleria Adomaitis i Monika Urbanowicz. Wszystkim bardzo bliska jest Mejszagola, związały z tą miejscowością swoje życiowe losy. Ekipa, która przez 10 lat stała u steru działalności placówki – to osoby, które wychowały się przy prałacie, są

żywym świadectwem obecności prałata tutaj. Odkryły jego wartość i zachwyciły się. A św. ksiądz prałat Józef Obremski nie rzucał słów na wiatr, tylko wcielał swoje słowa. Żył tym, co mówił.

DLA KAŻDEGO COŚ ODKRYWCZEGO

„Powołanie muzeum w pałacyku sprawdziło się. Wszy-



scy, którzy tutaj przybywają, wyjeżdżają pozytywnie nastawieni, wzruszeni, a nawet zachwyceni. Mamy sporo wpisów w Księdze Pamiątkowej, które są tego świadectwem. To tylko niektóre z nich: *Doświadczenie intymne, bliska relacja z osobą, której nie znam. Jestem osobą niewierzącą i ksiądz raczej omija mój dom. A dziś ja gościłem u księdza... Muzeum mądre; bardzo odpowiednie; wzruszające. Hubert.* Czy też takie: *Jestem wdzięczna Bogu, że na pielgrzymim szlaku mojego życia zaplanował przystanek w Pałacyku. Nie znałam ks. Prałata, ale Jego osoba i duchowość jest mi bardzo bliska. Niech Bóg błogosławi temu miejscu! Katarzyna.* – zdradza muzealne tajemnice kustoszka Monika Urbanowicz.

Muzeum – to z jednej strony miejsce wyciszenia, a z innej stanowi niemałą atrakcję dla najmłodszych. Mejszagolskie dzieci dotychczas – dzięki rodzicom i dziadkom – wychowują się na legendzie księdza Obremskiego. Z kolei ci, spoza miasteczka, przybywają, żeby poznać jego osobowość, czegoś się nauczyć, wynieść stąd wzór. To z myślą o młodym pokoleniu zorganizowano 3-dniową pieszą pielgrzymkę z Turgiel do Mejszagoly. W tym roku była jednodniowa, ale szkoły same się zorganizowały i młodzi na następny rok już zaplanowali, żeby powrócić do trzydniowej tradycji pieszego pielgrzymowania po Wileńszczyźnie. Młodzież potrzebuje mądrych wzorców i chce usłyszeć Prawdę, że Bóg nas kocha... W takiej zwykłej atmosferze, w prostocie życia codziennego.

KOLEJNE DZIESIĘCIOLECIE

Wbrew obawom niektórych, muzeum się sprawdziło: żyje i krzewi pamięć o byłym gospodarzu. Jak podkreślają pracownicy muzeum, w minionym dziesięcioleciu była gromadzona i archiwizowana duchowa spuścizna św. księdza prałata Józefa Obremskiego. Jego

tchem śledziła poszukiwania zaginionego kapłana, to przez cały tydzień ksiądz Obremski zwoływał wiernych na Msze święte w intencji rychłego odnalezienia ks. Popiełuszki.

Wystawę przez całe lato można oglądać przy kościele w Mejszagole, jest też dostępna w języku litewskim, wystarczy zeskanować kod QR.

Muzeum ks. prałata Józefa Obremskiego spełniło pokładane w nim nadzieje, plany i wizje na przyszłość pozwalają przypuszczać, że ludzie nim zarządzający i działający na co dzień nie spoczną na laurach, aby wszyscy odwiedzający mogli czerpać dobra duchowe z „pałacyku”.

Na zakończenie pozwolę przytoczyć słowa, które wybrzmiały podczas jubileuszowej uroczystości z ust Barbary Bojaryn-Kazberuk, dyrektor ds. administracji Muzeum Podlaskiego, a która kiedyś księdzu prałatowi Obremskiemu wręczyła medal Instytutu Pamięci Narodowej „Świadek Historii”:

Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj! – to słowa, które błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko niósł przez swoje kapłańskie życie. Dziś może się wydawać, że w tych czasach trudnych, w czasach, kiedy widzimy dużo przemocy, nieposzanowania ludzkiego życia i godności, a czasem nawet uprzedmiotawiania człowieka te słowa mogą się wydawać oderwane od rzeczywistości, jak nie z tego świata. I one nie są z tego świata... I na tym właśnie polega ich siła. Pięknymi i wyjątkowymi osobami, które realizowały słowa świętego Pawła w swoim życiu, które niosły je swoją codzienną pracą, które otarły się o świętość – męczennską śmiercią i świętobliwym życiem kapłana – to są właśnie najpiękniejsze i najbliższe nam przykłady – ks. Jerzy Popiełuszko, ksiądz Józef Obremski. Właśnie dlatego, że są nam tak bliscy, że żyli tuż obok nas, to na nas spoczywa teraz obowiązek przekazywania dalej tych wartości, niesienia dalej ich słów, przekazywania ich kolejnym pokoleniom...

**Teresa Worobiej
Fot. J. Wolejszo**

Uroczystości odpustowe i jubileuszowe uświetnił chór „Moderato” (kier. Wioletta Leonowicz), zespół wokalny „Mejszagolanki” (kier. Jasia Mackiewicz) i chór szkolny „Legenda” (kier. Jasia Mackiewicz), a także uczniowie Gimnazjum im. ks. Józefa Obremskiego.

Ja, rozwódka, pragnęłam sakramentów

21 lat w małżeństwie

Mam na imię Wiesława i mam 61 lat. Przez 21 lat byłam w małżeństwie, w którym urodziła się dwójka dzieci – córka i syn, którzy są już dorośli. Moje małżeństwo skończyło się cywilnym rozwodem z winy męża, który był alkohikiem.

Po rozwodzie spotkałam mężczyznę, który sam był już w procesie rozwodowym i w krótkim czasie go uzyskał. To człowiek dobry, który dawał poczucie bezpieczeństwa mnie i moim już pełnoletnim dzieciom. Sam także miał już dorosłego syna, który mieszkał w Irlandii. Żyliśmy tak sobie w związku niesakramentalnym, „szczęśliwi” w grzechu cudzołóstwa od 2007 roku.

OGROMNY BÓL

Do momentu rozwodu byłam osobą bardzo religijną i pełną wiary. Ktoś zapytał jak to możliwe, że podjęłam taką decyzję? Tak, to była zła decyzja. Tak bardzo pragnęłam być kochana i myślałam, że drugi człowiek jest w stanie wypełnić tę pustkę, która we mnie była. Po rozwodzie

uczęszczaliśmy z partnerem na niedzielne Msze święte. Przeżywałam ogromny ból z powodu niemożności przystępowania do sakramentów świętych, zwłaszcza podczas ślubów dzieci, chrztów wnuczków czy pogrzebów.

W 2016 roku postanowiliśmy wziąć ślub cywilny: małżeństwo niesakramentalne – ile się o takich naczytałam – aby znaleźć dla nas jakieś wyjście z bagna grzechu.

ZADZIAŁAŁ DUCH ŚWIĘTY

W 2017 roku na wczasach z mężem oraz córką i jej rodziną upadłam na środku drogi i straciłam przytomność. Nastąpiła reanimacja, przyjechało pogotowie i zabrało mnie do szpitala. Tam po badaniach niczego nie stwierdzono.

W tym momencie zadziałał Duch Święty. Zostałam uwolniona od przeklinania, co przedtem robiłam bardzo często. Zaczęłam odczuwać ogromny głód Eucharystii. W tamtym roku przeszedłam na emeryturę i mogłam uczestniczyć codziennie we Mszy świętej. Czytałam o wiele

więcej książek religijnych, słuchałam kazań w Internecie. Zapragnęłam pojechać do Medjugorie, wykupiłam zatem pielgrzymkę w ramach prezentu urodzinowego dla męża, z którego był bardzo zadowolony. Przystąpiłam tam do spowiedzi – oczywiście bez rozgrzeszenia, ale bardzo chciałam zrobić chociaż tak.

Pragnienie bliskości Boga narastało we mnie, jak gorączka w chorobie. W następnym roku odprawiłam 33-dniowe rekolekcje oddania siebie i bliskich Maryi. Kolejnego lata pojechaliśmy do sanktuarium Maryi w Gietrzwałdzie – przeżycie niesamowite. Cały czas prosiłam o uwolnienie nas z grzechu cudzołóstwa.

Kolejny rok – to pielgrzymka do sanktuarium maryjnego w Oborach. Czytałam wtedy o szkaplerzu karmelitańskim i o tym, że mogą go przyjąć osoby, które nie mają możliwości przystąpienia do sakramentów. Przyjęliśmy go z wielką radością w święto Matki Bożej Szkaplerznej 16 lipca 2022 roku.

DLACZEGO ONA PRZYJĘŁA KOMUNIE?

W 2021 roku zmarł mój sakramentalny mąż. Wcześniej zdążyłam go odwiedzić i wybaczyć wszystko. Razem z drugim mężem pojechaliśmy na jego na pogrzeb.

W tym samym roku zmarła moja mama oraz mój kolega z pracy. Pojechałam na jego pogrzeb. Ceremonia odbyła się w kaplicy przy cmentarzu, ludzie poszli do komunii świętej – między innymi koleżanka, o której wiedziałam, że też jest w małżeństwie niesakramentalnym – bardzo się tym przejęłam wtem – zemdlalam na krótką chwilę.

Po powrocie do domu cały czas myślałam o tym, że mogę w każdej chwili umrzeć i co mnie czeka? Piekło? Tak nie może być! Postanowiłam na drugi dzień odezwać się do koleżanki z pogrzebu i zapytać, dlaczego przystąpiła do komunii będąc w niesakramentalnym małżeństwie? Okazało się, że to tzw. białe małżeństwo. Czytałam o tym, ale do końca nie wiedziałam, od czego zacząć. Koleżanka wszystko mi wyjaśniła, mąż się zgodził,

powiedział, że zrobi wszystko, abym była szczęśliwa.

NARESZCIE KARMIMY SIĘ CHRYSTUSEM!

Napisałam do proboszcza. Mieliśmy spotkanie i rozmowę o tym, na co się decydujemy. Spowiedź generalna z całego życia odbyła się 19 września 2022, dzień później była Msza święta, którą zamówiłam za mojego byłego męża i przystąpiliśmy po 17 latach życia w bagnie grzechu do komunii świętej. Nie ma słów, które mogłyby wyrazić moje szczęście.

Zbliża się rok od czasu, gdy żyjemy w czystości karmiąc się Chrystusem, a wszystko to dzięki naszej kochanej Mamie Niebieskiej, nas prowadząca. Oczywiście gdyby była taka możliwość, żeby zawrzeć sakrament małżeństwa, to na pewno to uczynimy.

Na koniec chciałam skierować słowo do osób, które są w takiej sytuacji jak my. Można z tego wyjść, ale trzeba bardzo chcieć i zawierzyć się Matce Bożej, a za Jej wstawiennictwem stanie się możliwe to, co wydawało się niemożliwe.

Wiesława

Podsumowano konkurs „Drogami Miłosierdzia”

W końcu roku szkolnego w kościele pw. Odnalezienia Krzyża Świętego w Kalwarii Wileńskiej odbyła się uroczystość wręczenia nagród uczestnikom integracyjnego konkursu z religii, plastyki i fotografii „Drogami Miłosierdzia”.

Uroczystość rozpoczęła modlitwą. Uczestnicy konkursu oraz ich katecheci i nauczyciele religii wzięli udział w Drodze Krzyżowej z s. Heleną Majewską CSA, na podstawie jej dzienniczka duchowego, podczas której przeszli ścieżkami tak zwanej „małej Kalwarii”. Mała Kalwaria – to droga krzyżowa należąca do Kalwarii Wileńskiej obejmująca 35 stacji, a stanowi ją 14 ostatnich stacji (20-34). Rozważając cierpienia Jezusa i z modlitwą na ustach wszyscy mężnie uczestniczyli w nabożeństwie.

Po modlitwie wszyscy uczestniczyli we Mszy św. w kościele pw. Odnalezienia Krzyża Świętego w Kalwarii Wileńskiej. Przed Mszą św. uczestników konkursu serdecznie przywitał proboszcz parafii ksiądz dziekan Jerzy Witkowski. Mszę św. celebrował ksiądz prałat Wacław Wołodkiewicz. W swoim kazaniu ksiądz Wacław powiedział: „Nigdy nie musimy zapomnieć o tym, że naszym celem w życiu jest Niebo. Nas otacza świat pełen różnej informacji. Jednak my musimy wybrać dla siebie tę najważniejszą. Bóg

zachęca nas, abyśmy żyli w jedności z Nim. Siostra Helena swym życiem i pracą osiągnęła Niebo oraz świętość. Życzę więc Wam na wzór siostry Heleny osiągnąć taką świętość”.

Po Mszy św. wszyscy zostali zaproszeni do klasztoru przy kościele, gdzie odbyła się ceremonia nagrodzenia zwycięzców konkursu.

Celem integracyjnego konkursu religii, plastyki i fotografii „Drogami Miłosierdzia” było pogłębienie wiedzy ucznia o Miłosierdziu Bożym, rozwinięcie umiejętności dostrzegania i ujawniania treści przekazywanych poprzez sztukę. Zadaniem zaś konkursu było: zapoznanie z rolą i misją siostry Heleny Majewskiej w głoszeniu Bożego Miłosierdzia, obudzenie zainteresowania wartościami chrześcijańskimi, zachęcenie uczniów do głoszenia Miłosierdzia Bożego poprzez osobistą pracę, słowo i modlitwę, jak też rozwijanie kompetencji artystycznych i estetycznych z wykorzystaniem umiejętności technologii cyfrowej.

W konkursie mogli wziąć udział uczniowie klas 7-11 ze szkół archidiecezji wileńskiej o litewskim, polskim, rosyjskim języku nauczania. Regulamin zakładał podzielenie uczestników na dwie grupy wiekowe: I grupa – to uczniowie 7-8 klas, II grupa – uczniowie 9-11 klas. Jeden uczestnik mógł na konkurs przesłać tylko jedną

pracę. W konkursie mogło startować do 6 uczniów z jednej placówki oświatowej.

Uczniowie z 7-8 klas mieli za zadanie wybrać jeden dowolny urywek tekstu z 14 zaproponowanych przez organizatorów i wykorzystując różne techniki narysować rysunek. Uczniowie 9-11 klas zaś mieli również za zadanie wybrać jeden dowolny urywek tekstu i wykonać kompozycję z 4 zdjęć. Zaproponowane przez organizatorów konkursu teksty pochodziły z dzienniczka siostry Heleny Majewskiej.

W tym roku w konkursie uczestniczyło 36 uczniów z 17 szkół Wilna, rejonu wileńskiego, rejonu solecznickiego, a nawet z Poniewieża. Prace uczestników oceniała komisja, w skład której weszli: Alicja Dacewicz – archiwista i nauczycielka muzyki, Albert Wolk – nauczyciel historii i archiwista i Teresa Worobiej – nauczycielka religii i katecheta. Uczest-

nicy konkursu i nauczyciele, którzy ich szykowali, otrzymali dyplomy dziękczynne oraz nagrody pamiątkowe.

Organizatorem konkursu jest Centrum Katechetyczne Archidiecezji Wileńskiej we współpracy ze Zgromadzeniem Sióstr od Aniołów (CSA).

Uczestnicy konkursu serdecznie dziękują Iwonie Geben – kuratorowi religii szkół polskich, rosyjskich, białoruskich CKAW oraz siostrze Ricie Gvazdaytytė – przełożonej sióstr od Aniołów za tak piękną inicjatywę, jaką jest szerzenie prawdy o siostrze Helenie Majewskiej i Bożym Miłosierdziu. Organizatorzy konkursu z kolei pragną podziękować wszystkim uczestnikom i nauczycielom, którzy ich szykowali, za aktywny udział w konkursie.

Andrzej Aszkietowicz

W grupie 7-8 klas I miejsce

zdołały – Emilia Masewicz z Gimnazjum im. S. Batoiego w Ławaryszkach (rej. wileński) oraz Paulina Graużytytė z Liceum im. A. Mickiewicza w Liceum im. A. Mickiewicza w Wilnie. II miejsce przypadło Katarzynie Meduszyskiej z Gimnazjum im. S. Rapalionisa w Ejszyszkach (rej. solecznicki). Na III miejscu uplasowała się Juliana Puchalska z Gimnazjum im. S. Batoiego w Ławaryszkach (rej. wileński). Wyróżnieniem została oznaczona Dominika Staniulionytė z Gimnazjum im. ks. J. Obrembskiego w Mejszagole (rej. wileński).

W grupie 9-11 klas I miejsce zdobył Kasparas Marcinkevičius z Wileńskiego Gimnazjum w Zameczku. Wyróżnienia otrzymali: Ugnė Šaltmerytė z Wileńskiego Gimnazjum na Antokolu, Patiricija Vinčo z Gimnazjum w Ejszyszkach (rej. solecznicki) oraz Sofija Boicova z Wileńskiego Gimnazjum im. S. Daukantasa.



Lekarz: „Nie mogę w to uwierzyć!”

Kiedy wyczerpały się ludzkie środki, David poprosił bliskich i znajomych, aby razem z nim odmówili nowennę za wstawiennictwem Izzydora Zorzano. Cud, który w konsekwencji nastąpił, naprawdę zdumiewa.

Lekarz nie mógł w to uwierzyć. David wszedł do gabinetu na własnych nogach. Razem z żoną Teresą. Lekarz zwątpił, czy to na pewno on. Upewnił się, że to David, ponieważ rozpoznał jego żonę. Pamiętał Davida na wózku inwalidzkim, z podkurczonymi palcami w jednej ręce, udręczonego bólem. Nie był w stanie pojąć, że nagle, po tak długim czasie, jego pacjent był... zupełnie zdrowy.

„NOWENNOTERAPIA”

Zbadał go i zdumiony powiedział: „Faktycznie jesteś uzdrowiony”. Nie mógł w to uwierzyć. Zapytał go, co robił poza przyjmowaniem leków, które, swoją drogą, miały działanie wyłącznie paliatywne, gdyż z medycznego punktu widzenia na jego chorobę nie było żadnego lekarstwa. David odpowiedział: „Jako że ludzkie środki zawiodły, postanowiliśmy zwiększyć dawkę nadprzyrodzonych. Odprawiliśmy nowennę”.

Zszokowany lekarz spytał, co to jest nowenna. W odpowiedzi usłyszał od Davida i Teresy, że to modlitwa, w której przez dziewięć dni prosi się o wstawiennictwo jakiegoś świętego lub kogoś, kto zmarł w opinii świętości (w tym przypadku Izzydora Zorzano). Lekarz nie mógł otrząsnąć się ze zdumienia i zmienił swoje wskazania, zalecając Davidowi, aby „nadal stosował nowennowaterapię”.

CHOROBA

David Rodríguez Nieto mieszka w Vallecás, niezamieszanej dzielnicy Madrytu. Żonaty, ojciec pięciorga dzieci, z których żadne jeszcze nie jest pełnoletnie. Wiódł szczęśliwe życie rodzinne i lubił swoją pracę nauczyciela w szkole podstawowej. Pewnego dnia przed pięcioma laty nabawił się kontuzji, przesuwając jakiś mebel.

Wyglądało to na uszkodzenie ścięgna w prawej ręce i konieczna była operacja. Po niej jednak nastąpiły komplikacje, które uszkodziły kolejne nerwy. Skutkiem były dalsze operacje i pogorszenie stanu zdrowia. Choroba się rozszerzała. Cierpiał na zaburzenia równowagi oraz na inne dolegliwości na podłożu neurologicznym, a także na przykurcz palców.

Doświadczał również bardzo silnych bólów. Założono mu neurostymulator, który początkowo spełniał swoją funkcję, ale organizm Davida odrzucił go ze względu na alergię. Utracił czucie w prawej stronie ciała i ostatecznie musiał korzystać z wózka inwalidzkiego. Ze względu na częste ataki bardzo ostrego bólu praktycznie nie mógł spać.



Jednak wszystko to David przyjmował z podziwu godnym spokojem. Wspominał, że przez te pięć lat raz modlił się o uzdrowienie, innym razem o to, aby nauczył się z tym żyć, a jeszcze kiedy indziej wściekał się i pytał, *czym ja sobie na to zasłużyłem?* – to zależało od dnia. Ale na każdym z tych etapów jego wiara pozostawała niewzruszona. Wiedział, że niezależnie od tego, czy to rozumie czy nie, stoi za nim Bóg.

CZEKANIE

Podczas jednej z ostatnich konsultacji lekarz nie miał dla Davida dobrych wieści: „Kiedy słyszysz, że wszelkie medyczne środki sprowadzają się do wszczepienia neurostymulatora w celu zmniejszenia bólu, ale nie ma żadnej nadziei na powrót do zdrowia, wtedy właśnie myślisz, że oto moment prawdy”.

„Oto moment prawdy” oznacza, że teraz naprawdę musi prosić o cud z całą wiarą, na jaką go stać. I z nadzieją, że on może się wydarzyć. Nie miał żadnych wątpliwości do kogo się zwrócić i dlaczego.

David i Teresa pobrali się w parafii pw. św. Alberta Wielkiego w dzielnicy Vallecás. W tym kościele pochowany jest Izydor Zorzano, kolega z klasy św. Josemaríi Escrivy i pierwszy członek Opus Dei.

„U mnie w domu nagminnie prosimy o coś Izzydora Zorzano. Niejeden raz doświadczyliśmy jego pomocy w codziennych sprawach. Pomyśleliśmy: *dlaczego nie? Skoro pomógł nam w drobnych rzeczach, to niech dokona czegoś więk-*

szego” – opowiada David, w naturalny i pełen zaufania sposób, w jaki może mówić ten, kto doświadczył wcześniej drobnych cudów.

Wtedy postanowił rozesłać na swoich mediach społecznościowych zaproszenie do wszystkich, którzy chcieliby włączyć się do wspólnej modlitwy nowennej za wstawiennictwem Izzydora Zorzano w intencji jego uzdrowienia,

ponieważ „chciał wrócić do pracy”.

I ta wiadomość zaczęła krążyć. Najpierw po rodzinie, bardzo licznej, po szkole, wśród przyjaciół i parafian, po czym dotarła do dalszych znajomych, a nawet nieznanym, itd. David widział jak bardzo wiele osób włącza się w modlitwę za niego. „Moja nadzieja była autentyczna. Nie na zasadzie: zobaczymy, co się wydarzy, przekonamy się, czy będę miał szczęście. Modliło się tyle osób, że myślałem, że Izydor coś zdoła. Byłem poruszony, ponieważ ilość osób, jaka się modliła, przeszła nasze oczekiwania”.

Dlatego myślałem, że: „Izydor będzie musiał coś zrobić”. I dodaje: „To była moja ostatnia deska ratunku. Jeśli mam być uzdrowiony, będę uzdrowiony. Przeczynałem, że tak się stanie”. Byłem tak przekonany, że coś może się wydarzyć już w trakcie nowenny. Przy domowej kolacji z przyjaciółmi powiedziałem do nich: „Pamiętajcie, że w niedzielę gramy w padła”.

CUD

Była sobota. Ostatni dzień nowenny. Choroba postępowała. David umówił się ze swoim kolegą Carlosem, aby pomógł mu coś załatwić w El Escorialu, miejscowości położonej niedaleko Madrytu. Jechali samochodem Carlosa. W pewnym momencie David poczuł mrowienie w nodze. Zaczęło mu powracać czucie w palcach i powiedział o tym przyjacielowi, który przypomniał mu, że jeszcze została

do odmówienia modlitwa na ostatni dzień nowenny.

Zatrzymali się na stacji benzynowej. Odmówili modlitwę z wielkim wzruszeniem. Dawid wysiadł z samochodu o własnych siłach. Równowaga, którą utracił przed laty, powróciła. Powróciło również czucie. Palce ponownie się rozprostowały. Ból ustąpił. Poruszony David rzucił się w ramiona Carlosowi, po czym natychmiast zadzwonił do Teresy, aby powiedzieć jej o cudzie.

DZIĘKCZYNIENIE

Już uzdrowiony wysłał kolejną wiadomość z tą informacją, prosząc o kolejną nowennę, tym razem dziękczynną. Oto co napisał:

Kochana rodzino i kochani przyjaciele:

Przede wszystkim DZIĘKUJĘ, dziękuję za te 9 niesamowitych dni, byliście z nami i pokazaliście nam lepiej, niż ktokolwiek inny, co znaczy świętych obcowanie, a szczególnie jaka wielka jest siła modlitwy... DZIĘKUJĘ, ponieważ w ciągu tych 9 dni doznawaliśmy uzdrowienia na duszy i wzrastaliśmy w WIERZE... Krok po kroku... Wiara nie pojawia się nagle, ale musi nieustannie wzrastać... doznawaliśmy też uzdrowienia na ciele... można by powiedzieć, że jestem prawie zdrowy i choć trudno nam w to uwierzyć, tak właśnie jest... jestem jeszcze słaby, ale nie czuję bólu i znowu mogę samodzielnie chodzić... mięśnie mam jeszcze osłabione po tak długim czasie... możemy wyłącznie DZIĘKOWAĆ...

Jako że wykazaliście się tak niezwykłą WIARĄ, ośmielamy się prosić Was o kolejną nowennę... tym razem DZIĘKCZYNNĄ... Dlatego zachęcamy Was, abyście towarzyszyli nam jeszcze przez 9 dni, od jutra do 15 maja... 9 dni, by DZIĘKOWAĆ IZYDOROWI... Jesteśmy Wam ogromnie wdzięczni, dziękujemy za WSZYSTKO...

„JESTEM CHODZĄCYM CUDEM”

„Teraz czeka mnie kilka miesięcy rehabilitacji, ponieważ mam zeszytywniałe mięśnie, nie mam siły w rękach i męczę się przy najmniejszym wysiłku” – opowiada David. Nie doświadcza już bólu i wie, że wróci do pracy. To tyle, jeżeli chodzi o stronę fizyczną, tymczasem w wymiarze duchowym pozostaje oszołomiony: „ponieważ nie chcę robić z siebie bohatera, zasługa należy się Bogu za wstawiennictwem Izzydora. Nie przyglądam się z boku, znajduję się w centrum wydarzeń. Odczuwam wdzięczność, nieustannie dziękuję, ale to nie ze mnie należy brać przykład”.

Nie ma wątpliwości, iż powinien dzielić się swoją historią: „Ja opowiem co się tylko da, aby przybliżyć ludzi do Boga, nie chcę być showmanem. Chcę opowiedzieć o faktach, aby ludzie uwierzyli i abyśmy mogli doświadczać kolejnych cudów”. Ponadto już podjęto starania, aby cud, którego doświadczył David, został uwzględniony w procesie beatyfikacji Izzydora Zorzano, obecnie Sługi Bożego.

Benito Rodriguez

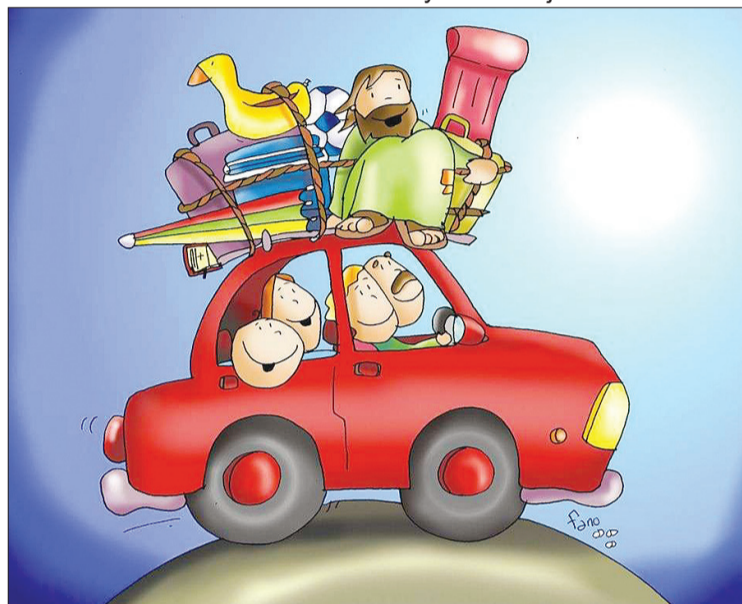


Na wakacje wybierajmy się z Bogiem!

Trwają upragnione przez wszystkich wakacje. W sposób szczególny cieszą się dzieci i młodzież. Zakończył się rok szkolny, a wraz z nim szkolne plecaki poszły na odpoczynek. Zamknęły się podręczniki i zeszyty. Przez dwa miesiące nie będzie klasówek, sprawdzianów. Czekają nas zatem wiele przygód i atrakcji. Będziemy zwiedzać nowe miejscowości. Może znajdziemy się w górach, nad jeziorem lub nad morzem. Zachwycać się będziemy ciszą lasów i pól dojrzewających zbóż. Roztoczą się przed nami cudowne widoki krajobrazów. Podziwiamy wówczas ślady Bożej Mądrości i chwalimy Stwórcę za piękny świat, chętnie módlmy się na szczytach gór, nad brzegiem jeziora, czy w leśnej ciszy. Gdy na szlakach naszych wędrówek spotkamy krzyż lub kapliczkę, zatrzymajmy się, by uczcić Matkę Bożą i odmówmy Ojcze nasz..., Zdrowaś Mario... i odczujemy wówczas radość w sercu. Przed podróżą nigdy nie zapomnijmy przeżegnać się w samochodzie, autobusie, pociągu czy samolocie.

W jednej gablotce kościelnej wśród ogłoszeń parafialnych były umieszczone bardzo mądre i pożyteczne rady wakacyjne. Oto one:

1. Nie przeżyj niedzieli bez Mszy św.
2. Nie spędź dnia bez modlitwy.
3. Włóż do plecaka modlitewnik i różaniec.
4. Noś krzyżyk lub medalik.
5. Podziwiaj Boga w przyrodzie.



6. Nie zakłócaj spokoju innym.
7. Szanuj dobro wspólne.
8. Wyślij sms'a z pozdrowieniami dla najbliższych.
9. Bądź usłużny wobec innych.
10. Pożegnaj się z rodzicami, ale nigdy z Panem Bogiem.

Skorzystajmy z tych dobrych rad, abyśmy wszyscy zdrowi, radośni, a przede wszystkim wypoczęci wrócili z tych wakacji.

24 lipca wspominamy św. Kingę



Gdy Królowa Kinga przy kopalni stała, wrzuciła tam pierścień i tak sól powstała.

Pokolorujmy.pl

Legenda o pierścieniu św. Kingi

Dawno, dawno temu książę Bolesław Wstydlawy, który panował wtedy na Wawelu poprosił o rękę królową węgierską Kingę i podarował jej piękny, zaręczynowy pierścień.

Nie chciała ona otrzymać w posagu złota ani szlachetnych kamieni, poprosiła ojca jedynie o sól, która pragnęła podarować swym przyszłym poddanym.

Ojciec chcąc spełnić prośbę swej córki podarował jej kopalnię w rejonie Maramuresz (obecnie Rumunia).

Jednak jak mogłabym przenieść całą kopalnię do Polski? - zamyśliła się królowa i po chwili wrzuciła do szybu kopalni swój zaręczynowy pierścień.

Wkrótce Kinga wyruszyła do Polski, na dwór Bolesława. Podczas oprowadzania królowy po ziemiach księstwa polskiego w małej wsi pod Krakowem natrafiono na bryłę soli, z której wypadł zaręczynowy pierścienek Kingi.

Pierścień, który Kinga wrzuciła do kopalni w Maramureszu sprowadził drogocenną sól na ziemię polskie. Od tej pory kopalnia w Wieliczce słynie z bogatych złóż solnych.

Wakacyjne zagadki

1. Dwa ciepłe miesiące, lubi je dzieci tysiące. Wtedy dużo wypoczywają, nad morze lub w góry wyjeżdżają.
2. Na jakim piaszczystym brzegu, ludzie się opalają? Wzburzone morskie fale muszelki tam wyrzucają.
3. Płócienny domek na polanie, służy turystom za mieszkanie.
4. W cieniu jego się schowasz, kiedy jesteś na plaży a słońce z wysoka bardzo mocno praży.
5. Zamek z piasku z nią

- zbudujesz, chociaż cała plastikowa. Po zabawie – obok grabek w wiaderku się chowa.
6. Wody wcale się nie boi; Lubi pływać po jeziorze. Ale są potrzebne wiosła, By nas fala lepiej niosła.
7. Jest szufelka, jest wiaderko i wilgotny piasek co też z tego można zrobić? Czy nie wiecie czasem?
8. Zimne, słodkie i pachnące Jemy latem w dni gorące.
9. Gdy idziesz na wycieczkę, nosisz w nim różne rzeczy, Ale nie nosisz w rękach zakładasz na plecy

Anagramowe zagadki

- WŻIRTA – kolorowy w kościele;
 NZILEIAD – świąteczny dzień tygodnia;
 CWZKOIŁE – stworzył Go Pan Bóg na Swój obraz i podobieństwo;
 AELB – brat Kaina;
 ANMBAO – miejsce w kościele, z którego ksiądz głosi kazanie;
 EGNEAWLAI – napisana przez św. Marka, św. Mateusza, św. Jana, św. Łukasza;
 NEO – zbudował arkę;
 HAEELN – imię nadane św. S. Faustynie na Chrzcie.

Dobry żart świętości nie wadzi

Z lekcji Katechezy: Ksiądz na lekcji religii pyta dzieci: – Co robimy gdy jest post? Jasio się zgłasza: – Lajkujemy i udostępniamy.

Chłopiec w wypracowaniu na temat grzechu napisał: „Grzech pierwotny otrzymujemy od Adama i Ewy. Wszystkie inne grzechy musimy sami popełnić”.

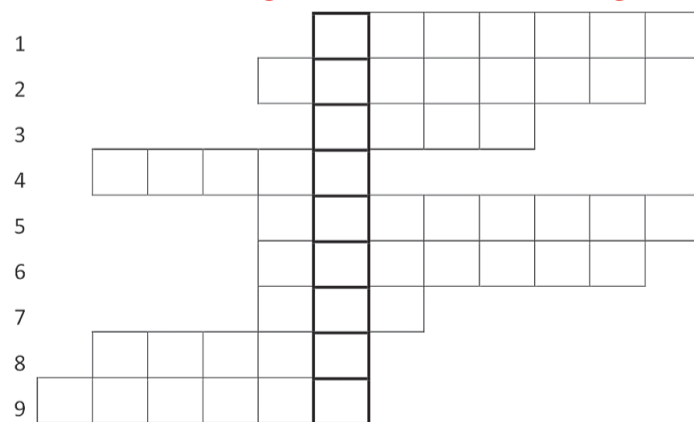
 Katecheta podczas lekcji religii pyta dzieci: – Co najbardziej wam się podoba z tego wszystkiego, co uczynił dla was Ojciec? Jedna z dziewczynek odpowiada: – To, że ożenił się z moją mamą.

Na lekcji religii ksiądz kazał narysować rysunek związany z wybraną kolędą. Jasiu narysował

jeża. Ksiądz pyta: – Do jakiej to kolędy? – Jeżu malusieńki.

Co trzeba zrobić, żeby iść do nieba? – pyta ksiądz na lekcji religii. Dzieci kolejno odpowiadają: – Trzeba pomagać rodzicom!; – ...być dobrym!; – ...chodzić do kościoła! A Jasiu woła: – Trzeba umrzeć!

ROZWIĄŻ KRZYŻÓWKĘ



1. Największe z przykazań.
2. Imię Archanioła, który przyszedł do Maryi z poselstwem.
3. Ile przykazań w dekalogu dotyczy Boga?
4. Jeden z 4 ewangelistów.
5. Miasto, w którym urodził się św. Jan Paweł II.
6. Jak miał na imię ojciec narodu żydowskiego?
7. Imię osoby, która wybudowała Arkę.
8. Znak, któremu sprzeciwiać się będą.
9. Nazwisko patrona dzieci i młodzieży.

Stronę przygotowała Dorota LEWKO

Zmiany w parafiach archidiecezji wileńskiej

7 i 12 czerwca zaszyły zmiany w parafiach archidiecezji wileńskiej. Kuria poinformowała o zwolnieniach i nowych nominacjach księży i diakonów.

Diakon Linas Braukyla został powołany do posługi duszpasterskiej w parafii Odnalezienia Krzyża Świętego w Wilnie (Kalwaria Wileńska), nadal będzie duszpasterzem w Wileńskim Akademickim Centrum Duszpasterskim. **Diakon Mirosław Domański** rozpoczął posługę duszpasterską w kościele Świętych Piotra i Pawła w Wilnie. **Diakon Deividas Stankevičius** został powołany do posługi duszpasterskiej w Bazylice Archikatedralnej św. Stanisława Biskupa i św. Władysława w Wilnie. **Diakon Mirosław Ulewicz** został skierowany do posługi duszpasterskiej w parafii św. Teresy w Wilnie.

Ksiądz Dariusz Marcinkevičius, rezydent parafii św. Rafała Archanioła w Wilnie, został wikariuszem w tejże parafii. **Ksiądz Almantas Kibirsktis** został zwolniony ze stanowiska administratora parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Dubiczach i Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Rudni i rozpoczął posługę duszpasterską jako proboszcz w kościele Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Olkienikach. **Ksiądz Jonas Naujokaitis** kończy posługę jako wikariusz w kościele św. Teresy w Wilnie i zostaje proboszczem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Dubiczach i Matki

Bożej Nieustającej Pomocy w Rudni. **Ksiądz Edgar Jan Szostak** został przeniesiony z parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Pokoju w Nowej Wilejce, gdzie służył jako wikariusz, na takie samo stanowisko w kościele św. Teresy w Wilnie. **Ksiądz Aleksander Romanowski** nie będzie już wikariuszem w kościele św.



Józefa w Wilnie (Zameczek). Będzie służył jako wikariusz w parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Pokoju w Nowej Wilejce. **Ksiądz Algis Vaickūnas** został zwolniony ze stanowiska proboszcza parafii Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Olkienikach i będzie służył jako rezydent w parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Olkienikach. **Ksiądz Antanas Domeikis** został przeniesiony z parafii Trójcy Przenajświętszej w Twerczu i Najświętszej Maryi Panny Wasiewiczach, gdzie był proboszczem, do parafii

Matki Bożej Szkaplerznej w Hoduciszkach na takie samo stanowisko. **Ksiądz Ronald Kuźmicki** kończy posługę jako wikariusz w parafii bł. Jerzego Matulewicza w Wilnie i zostaje proboszczem w parafiach Trójcy Przenajświętszej w Twerczu i Najświętszej Maryi Panny w Wasiewiczach. **Ksiądz Arūnas Mitkevičius**

zostaje zwolniony z obowiązku udzielania pomocy w pastoraacji zakładów leczniczych na terenie parafii Świętych Piotra i Pawła i, po zakończeniu kadencji, ze stanowiska kapelana Zakładu Karnego w Wilnie. Od teraz będzie pomagać w posłudze duszpasterskiej dla proboszcza parafii bł. Jerzego Matulewicza w Wilnie, pozostając administratorem parafii Najświętszej Maryi Matki Miłosiernej Ostrobramskiej w Bezdanych. **Ksiądz Deimantas Braziulis** kończy posługę jako proboszcz parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Hoduciszkach i zostaje skierowany do parafii

Przemienienia Pańskiego w Porudominie jako proboszcz. Neoprezbiter **ksiądz Edward Rynkiewicz** został skierowany do posługi duszpasterskiej jako wikariusz w parafii św. Józefa w Wilnie (Zameczek). **Ksiądz Mozė Mitkevičius**, po powrocie ze studiów doktoranckich w Rzymie, został powołany do posługi dusz-

pasterskiej jako wikariusz w Bazylice Archikatedralnej św. Stanisława Biskupa i św. Władysława w Wilnie.

Ksiądz Wiktor Bogdziejewicz kończy posługę jako proboszcz parafii Najświętszej Maryi Panny, Matki Dobrej Rady w Rudominie i zostaje proboszczem parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Ejszyszkach.

Ksiądz Jan Matusiewicz został przeniesiony z parafii św. Michała Archanioła w Rukojniach, gdzie był proboszczem, do parafii Najświętszej Maryi Panny, Matki Dobrej Rady w Rudominie na takie

samo stanowisko. **Ksiądz Ramundas Macidulskas** został zwolniony ze stanowiska proboszcza parafii św. Jerzego w Bujwidzach i Opatrzności Bożej w Balingródku i będzie proboszczem parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Turgielach i parafii św. Michała Archanioła w Taboryszkach, będzie też pełnił posługę w kościele św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Kamionce. **Ksiądz Jan Mackiewicz** został skierowany jako proboszcz do posługi w parafii św. Jerzego w Małych Solecznikach. Do tej pory był proboszczem parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Turgielach i parafii św. Michała Archanioła w Taboryszkach, a także pełnił posługę w kościele św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Kamionce. **Ksiądz Tadeusz Matulaniec** kończy posługę jako proboszcz parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Ejszyszkach i zostaje skierowany na takie samo stanowisko w parafii św. Jerzego w Bujwidzach i w parafii Opatrzności Bożej w Balingródku. **Ksiądz prałat Wacław Wołodkiewicz** nie będzie już proboszczem parafii św. Jerzego w Małych Solecznikach i nie będzie posługiwał w kościele św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Kamionce. Został skierowany jako proboszcz do parafii św. Michała Archanioła w Rukojniach.

Na fot. Kaplica w Pryciunach (parafia bujwidzka).

Zapraszamy na pielgrzymkę

30 lipca o godz. 14.00 w Pryciunach odbędzie się odpust św. Ignacego.

6 sierpnia zapraszamy na Pieszą Pielgrzymkę „Śladami s. Wandy Boniszewskiej i s. Heleny Majewskiej Bujwidze – Pryciuny”. Z Bujwidz wyruszamy o 11.00, a o 15.00 Msza święta w Pryciunach

Parafia bujwidzka i Zgromadzenie Sióstr od Aniołów



Wyruszymy śladami świętego Jana Pawła II

22 lipca

Augustów (słynął statkiem po jeziorach augustowskich do Studzienicznej).

Studzieniczna (Sanktuarium Matki Bożej).

Wigry (klasztor pokamedulski).

Cena: 70 Euro.

W cenę wliczono: podróż

autokarem, ubezpieczenie, bilety na statek, bilety na zwiedzanie klasztoru na Wigrach, przewodnik, obiad w restauracji Kamedulskiej.

29 września –

1 października

Pielgrzymka do Częstochowy.

Cena: 195 Euro (noclegi w dwuosobowych pokojach).

W cenę wliczono: 2 noclegi w domu pielgrzyma, ubezpieczenie, 2 obiady, 2 śniadania, zwiedzanie.

Informacja i zapisy pod nr. tel. 867133716.

Pilot-przewodnik Stanisław Łabowicz.

Prenumerata 2023

Szukasz interesującej, budującej, budzącej, kształcącej lektury?

Kup, a jeszcze lepiej, zaprenumeruj „Spotkania”. **Nasz indeks 0102.**

Cena - 0,86 € za miesiąc; 2,59 € - za 3 miesiące;

5,17 € - za 6 miesięcy; 10,35 € - roczna.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na Litwie.

Spotkajmy się w „Spotkaniach”!

Część materiałów pochodzi z:

www.aletia.org.pl; www.adonai.pl; www.l24.lt; www.prezydent.pl; www.jezuici.pl; www.idziemy.pl.

23.XI.2003 r. redakcja „Spotkań” dokonała Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi.

„Spotkania” - gazeta katolicka * Wydawca: parafia Ducha Świętego w Wilnie * Nr rejestracji: 1527 * Nakład 1600 egz. *

Redakcja: ks. Tadeusz Jasiński, Teresa Worobiej. Skład: Irena Ingielewicz *

Adres redakcji: LT-01131 Wilno, ul. Dominikonu 8, e-mail: spotkaniagazeta@wp.pl

„Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą”

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego